



U ŚWIĘTEJ RODZINY

WIADOMOŚCI Z PARAFII • lipiec–sierpień 2010 • nr 5 (74)

POD OPIEKĄ MARYI

Grunwald

Cud nad Wisłą

Harcerze

Wakacje

Pielgrzymki

Z kroniki
ks. Stanisława



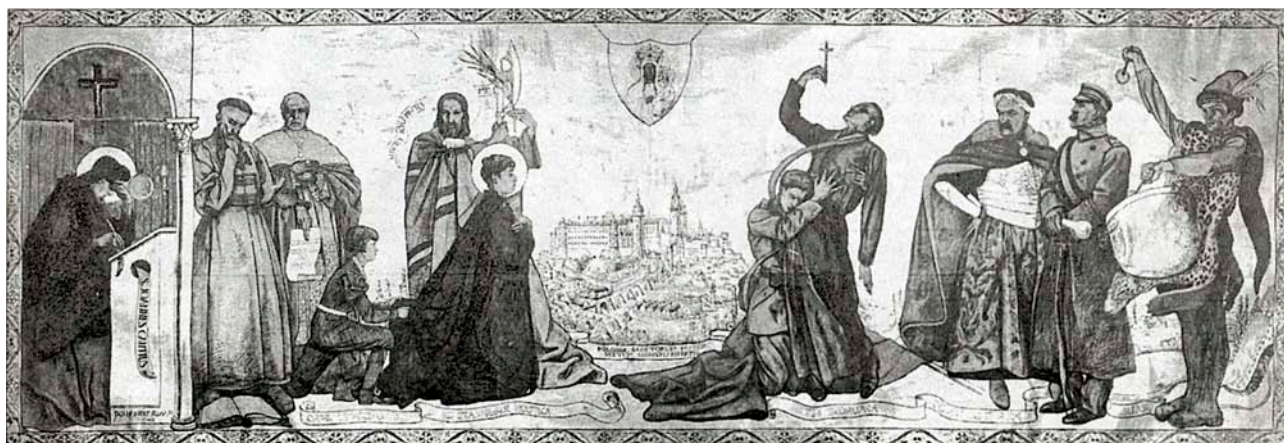
Grunwald

1410



Cud nad Wisłą

1920



Szkic do obrazu J.H. Rosena „Cud nad Wisłą” znajdującego się w kaplicy w rezydencji papieża w Castel Gandolfo

WAKACJE to czas, na który bardzo czekamy. I to nie tylko dlatego, że pragniemy tak potrzebnego nam wypoczynku, ale także by móc pogłębić swoje życie duchowe, by wyjść poza szarość codzienności. To również czas szansy na odnowę swojego życia duchowego.

Kilka dni temu miałem okazję odwiedzić obozy naszych harcerzy z „Zawiszy”. Najpierw byłem na obozach wilczków, czyli młodszych harcerzy w okolicach Kobylej Góry, a potem na obozach harcerzy i harcerzek pod Zawierciem. To, co mnie uderzyło, gdy towarzyszyłem ich zajęciom, to wielka doza dyscypliny w tej formie spędzania wakacji. Zarówno dzieci, jak i młodzież poza zajęciami sportowymi, wyprawami i grami harcerskimi miała dzień wypełniony wieloma obowiązkami jak gotowanie, sprzątanie i wiele innych służb typowo harcerskich. I co ciekawe harcerze podejmowali te obowiązki z wielką gorliwością. Uderzyło mnie też oczekiwanie na wizytę księdza, by na obozie była Msza święta, by usłyszeć coś, co da wzrost duchowy. Można więc spędzać wakacje w dyscyplinie. Słowo dyscyplina pochodzi od łacińskiego *discipulus* – uczeń, czyli może to być czas uczenia się, czegoś więcej niż w szkole, czy w pracy, to może być czas wzrostu! Szansą na taki wzrost wewnętrzny jest też niezwykła forma spędzania czasu wakacji, jaką jest Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. To bardzo wymagający sposób wzrostu, bo to nie tylko rekolekcje w drodze, ale ogromne wyzwania dla naszego ciała. Wiem, co to znaczy, bo sam przeszedłem drogę z Wrocławia na Jasną Górę 15 razy. W tym roku nasza Wrocławska Pielgrzymka idzie po raz 30 i zaplanowano tam wiele atrakcji jubileuszowych.

Można też wybrać się na rekolekcje, jak wielu naszych parafian czyni to co roku ze Wspólnotą „Płomień Pański” – to także wymagający czas wzrastania – program duchowy jest tam bardzo intensywny.

Tak więc wakacje mogą być czasem naszego wielkiego wzrastania!

Mogą, ale nie muszą. Istnieje druga strona medalu. Niestety na wakacjach grozi ogromna pokusa „wyluzowania” – chęć odpoczynku utożsamiamy z zawieszeniem wszelkich wymagań i zasad. To swoista antydyscyplina. Uważamy, że w imię odpoczynku – „luzu” wolno nam wszystko: przestajemy się modlić, chodzić do kościoła, ba nawet swoje sumienie zostawiamy w domu, gdy wyjeżdżamy na urlop. Wakacje od sumienia, od zasad moralnych – iluż młodych ludzi właśnie na wakacjach sięga pierwszy raz po papierosa, po narkotyki, alkohol, odbywa inicjację seksualną. Iluż dorosłych zdradza małżonka, upija się – sposób na relaks.

Nie trzeba jednak szukać tak skrajnych sytuacji moralnych jako przykładu wakacyjnego braku dyscypliny. Chciałbym zwrócić uwagę na jeden szczegół z życia naszej parafii, który to także pokazuje. Otóż przykładem, takiego „wyluzowania” wakacyjnego jest sposób ubierania się wielu osób, które przychodzą na niedzielną Eucharystię. Kościół to miejsce święte, niedzielna Msza święta to wyraz naszego świętowania z Bogiem, a to świętowanie wyraża się również w stroju. Tak jest w każdej sytuacji życiowej – ubiór jakoś mnie wyraża: nikt na ważną wizytę nie ubiera się byle jak. A u nas w kościele można zobaczyć panów w szortach i panie pobierane jak na plażę. Ponoć mieszkamy w dzielnicy o najwyższym wskaźniku wykształcenia w tym mieście, ale niestety, jak widać, wykształcenie nie przekłada się na kulturę osobistą. Prości ludzie na każdej wsi wiedzą jak należy ubrać się na Mszę świętą, a wielu tzw. inteligentów z Biskupina i Sępólna nie wie. Może nasz wzrost duchowy trzeba rozpocząć od takich małych rzeczy?!

X. Jacek Franiewski

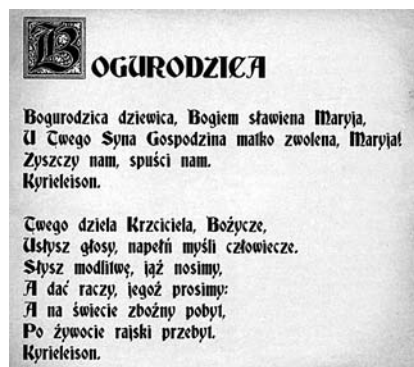
Rocznice przełomowych bitew

W historii narodów są zdarzenia, których blasku nie przyćmi czas ni zapomnienie, wielkości nie umniejszy sąd dziejopisów. Są to chwile największego napięcia woli i ducha w zmaganiu się o istnienie, ich natężenie i siła przejawiona w czynie jest świadectwem życiowej mocy narodu, zasadą trwałości Państwa. Tym jest Grunwald – symbol ocalenia przed najazdem Zachodu i Bitwa Warszawska – symbol ocalenia przed najazdem Wschodu – napisał gen Marian Kukiel (1885-1973) o tych dwóch przełomowych bitwach, których rocznice obchodzimy w tym roku.

Wielokrotnie Polska w zbrojnych zmaganiach odmieniała losy Europy i świata. Wielokrotnie ratowała cywilizację chrześcijańską przed naporem innych cywilizacji.

W lipcu 1410 roku połączone wojska polskie i litewskie zahamowały pochód cywilizacji bizantyjskiej (zob. str. 21), z której wywodził się Zakon Krzyżacki. Sprowadzony do Polski przez Konrada Mazowieckiego w XIII w. dla wspólnej walki przeciw plemieniu Prusów, wkrótce zajął się budowaniem własnego państwa i potęgą za pomocą działań zbrojnych przeciwko Polsce i jej sąsiadom. Chrystusową misję niesienia Ewangelii zmieniono w zasadę, że narzucając poganom siłą chrześcijaństwo, można zagrabiać ich ziemię. Cokolwiek zagrabiono – oddawano pod władzę cesarza niemieckiego. Krzyżacki pochód na wschód postanowił powstrzymać Władysław Jagiełło.

Była to bitwa podjęta w Imię Boże. Tuż przed najważniejszym starciem rycerze zaśpiewali hymn *Bogurodzica*:



Słowa te znaczą:
*Matko Boga, Dziewico, czczona
ze względu na Twego Syna, Maryjo!
Pozyskaj Go dla nas, ześlij Go dla
naszej sprawy.
Panie Zmiłuj się! Kyrie eleison.
Przez pośrednictwo Jana Chrzciciela,
Synu Boży usłysz głosy, napełń myśli
człowiecze!
Usłysz modlitwę, którą zanosimy
i racz dać to, o co prosimy – pobożne
życie na ziemi, a po śmierci zbawienie
w raju.
Kyrie eleison!*

Rycerze polscy byli świadomi, o co walczą – o prawdziwie chrześcijańskie zasady w życiu publicznym i o moralność w polityce. Na soborze w Konstancji (1414-1418) nasze, polskie idee przedstawił ks. Paweł Włodkowic, pochodzący ze zrabowanej przez Krzyżaków ziemi dobrzyńskiej. Głosił, że ani papież, ani cesarz nie mają prawa decydować o ziemiach pogańskich, a w wyniku tego nieważne są udzielone Krzyżakom nadania ziem polskich, pruskich czy litewskich. Wobec pogan obowiązują ta sama etyka co wobec chrześcijan – twierdził Włodkowic – a „*wiara nie może pochodzić z przymusu*”. Takie były reguły życia publicznego ówczesnej Polski! Było to więc nasze zwycięstwo nie tylko zbrojne, ale także moralne!

Na uczczenie 500. rocznicy bitwy pod Grunwaldem Ignacy Paderewski ufundował dla Krakowa pomnik. Zaprojektował go młody rzeźbiarz – Antoni Wiwulski – od tamtej chwili sławny. (Ulica jego imienia znajduje się na Wielkiej Wyspie w parafii MB Pocieszenia)

Gdy pomnik odsłaniano 15 lipca 1910 roku państwo polskie formalnie nie istniało – zostało podzielone pomiędzy państwa obcych cywilizacji – bizantyjskich Niemiec i turańskiej Rosji. Ceremonii mającej dodać ducha Polakom towarzyszyła premiera nowej pieśni. Zaśpiewały ją połączone chóry z trzech zaborów, którymi dyrygował kompozytor melodii – Feliks Nowowiejski. Wtedy po raz pierwszy publicznie usłyszano te słowa:

*Do krwi ostatniej kropli z żył bronić
będziemy ducha
aż się rozpadnie w proch i w pył
krzyżacka zawierucha.
Twierdzą nam będzie każdy próg.
Tak nam dopomóż Bóg, tak nam
dopomóż Bóg!*

To słynna Rota Marii Konopnickiej. Rota – to znaczy przysięga, zobowiązanie. Zapowiadała, że Polacy nie dadzą sobie odebrać tożsamości, języka, tradycji...

Przyrzeczenie zostało dotrzymane – państwo Polskie odrodziło się w 1918 roku dzięki determinacji patriotów, którzy potrafili wykorzystać do tego celu I wojnę światową.

Wkrótce, bo już w roku 1920 cywilizacja turańska – tym razem w postaci Armii Czerwonej – uderzyła znowu. Broniąc stolicy Polski, Warszawy, Wojsko Polskie uratowało całą Europę, ponieważ atak na Polskę miał być początkiem podboju Zachodu. Wtedy kolejny raz obroniliśmy wiarę, Polskę i cywilizację chrześcijańską.

Minęło kolejne 19 lat i Pomnik Grunwaldzki został doszczętnie zniszczony przez Niemców – gdy dwie cywilizacje raz jeszcze natarły na Polskę. Przetopiono go na czołgi dla hitlerowskiej armii. Odbudowano go i odsłonięto dopiero 16 października 1976 roku.

A dzisiaj? Choć nie musimy zmagać się z cudzymi wojskami, to przecież stoimy przed koniecznością obrony naszej wiary – atakowany jest Kościół, wypierany z przestrzeni publicznej krzyż. Dalej musimy bronić naszej tożsamości – niszczone jest nasz polski język, nasza tradycja, polska literatura i kultura. Ta obrona może dokonać się tylko w naszych sercach – poświęćmy je Jezusowi, przyjmując Go na Króla.

*Nie rzucim Chryste, świętyń Twych!
Nie damy pogrześć wiary!
Próżne zakusy duchów złych
i próżne ich zamiary.
Bronić będziemy Twoich dróg!
Tak nam dopomóż Bóg!
Ze wszystkich świętyń, chat i pól
Popłynie hymn wspaniały:
Niech żyje Jezus, Chrystus, Król
w koronie wiecznej chwały!
Niech żyje Maria – zabrzmi róg.
Tak nam dopomóż Bóg!
I taki tryumf taki cud
Powieje z Jasnej Góry.
I z taką wiarą ruszy lud
Synowie Polski, córco,
Że jak mgławica pierzchnie wróg.
Tak nam dopomóż Bóg!*

AS

Ksiądz na pierwszej linii ognia

15 sierpnia obchodzimy rocznicę Bitwy Warszawskiej, nazywanej: „Cudem nad Wisłą” W bitwie tej najważniejszą rolę odegrał ksiądz Ignacy Skorupka. 14 sierpnia mija 90. rocznica śmierci bohaterskiego kapłana na polu bitwy.



Urodził się 31 lipca 1893 roku w religijnej i patriotycznej rodzinie – jego dziadek ze strony matki był uczestnikiem Powstania Styczniowego. Jako mały chłopiec służył do Mszy św. i od dziecka chciał zostać kapłanem. W 1909 roku zgłosił się do seminarium. Świecenia kapłańskie otrzymał 26 stycznia 1916 roku. Początkowo pracował wśród Polaków w Bogorodsku pod Moskwą, potem w Klińcach k. Homla.

W czasie I wojny światowej organizował grupy repatriantów do Polski. Po powrocie do Polski otrzymał nominację na wikariusza parafii Przemienienia Pańskiego w Łodzi.

Pisał wiersze. Często odmawiał ułożoną przez siebie modlitwę:

*Ja chcę być sługą Bożym – pragnę
odpowiedzieć zamiarom Boga
względem mnie.*

*Na czasy niedowiarstwa – chcę mieć
wiarę głęboką i gorącą.*

*Na czasy niedowiarstwa – chcę
być prostym w obejściu, pokornym
i cierpliwym.*

*Na czasy rozwiązłości i rozpasania –
chcę być czystym i niewinnym, w myśli,
mowie i uczynku.*

*W czasach biedy i nędzy – chcę być
jałmużnikiem – chcę być biednym –
chcę służyć ludzkości.*

*Dla ludzi żyć – by trafić do Boga
non nobis sed nomini Tuo
da gloriam...*

W lipcu 1919 roku powołano ks. Ignacego Skorupkę do Warszawy. Otrzymał nominację na notariusza kurii biskupiej i archiwistę kurii metropolitalnej. Jednocześnie nauczał religii w szkołach. Jednak jego miłość do Ojczyzny nakazała mu podjąć posługę dla żołnierzy walczących z bolszewickim najeźdźcą. Zwrócił się więc do ks. kard. Aleksandra Kakowskiego, by pozwolił mu wstąpić do wojska i nieść posługę walczącym. Za pierwszym razem ks. kardynał odmówił. Po pewnym czasie ks. Ignacy ponowił prośbę. Tym razem uzyskał zgodę, ale pod pewnym warunkiem: „Pamiętaj, abys ciągle przebywał z żołnierzami w pochodzie, w okopach, w ataku nie pozostawał w tyle, ale szedł w pierwszym rzędzie” – powiedział mu kardynał. Biskup połowy Stanisław Gall mianował go lotnym kapelanem garnizonu na Pradze. Ks. Ignacy trafił do ochotniczego 236 pułku piechoty, który składał się z bardzo młodych chłopców, niemal dzieci, z którymi 13 sierpnia 1920 roku ks. Skorupka wyrusza na front.

Dzień wcześniej ks. kapelan wyspowiadał się u OO. Kapucynów przy ulicy Miodowej, a wieczorem napisał testament, w którym zawarł znamienne słowa: *Dług za wpisy szkolne spłacam swym życiem. Za wpojoną miłość do Ojczyzny płacę miłością serca. Proszę mię pochować w albie i w ornacie.*

W drodze, nieopodal Ząbek, odprawia Mszę świętą. W słowie do żołnierzy wypowiada słowa, które okażą się prorocze: *Czekają nas jeszcze ciężkie ofiary, ale niezadługo – piętnastego, w dzień naszej Królowej, losy odwrócą się w naszą stronę.*

Idąc dalej w kierunku Ossowa śpiewali hymn Rycerstwa Niepokalanej „Błękitne rozwińmy sztandary” oraz pieśń do patronki Warszawy, MB Łaskawej:

*Gdy naród jest w potrzebie
by zwalczyć antychrysta
Przybądź z pomocą z Nieba
Łaskawa Matko przeczysta!*

Gdy losy bitwy stały się krytyczne, do boju ruszyły 1 i 2 kompanie pułku 236. Widząc panikę chłopców

w chwili starcia z wrogiem, ks. Ignacy woła: „Za Boga i Ojczyznę!” i wybiega przed towarzyszy, porywając ich do walki. W jednej ręce podnosi krzyż, drugą wskazuje kierunek natarcia. Znalazł się na pierwszej linii ognia...

Gdy odnaleziono jego ciało po wygranej bitwie, w ręce nadal trzymał krzyż. Miał 27 lat... Pochowano go 17 sierpnia na Powązkach. Na trumnie spoczął nadany mu pośmiertnie krzyż Virtuti Militari. Ta bitwa, prowadzona przez młokosów pod dowództwem księdza, okazała się decydującą. To wtedy bolszewicy zaczęli się cofać, a potem uciekać.

Jak było to nieoczekiwane, świadczy zdumienie samego Józefa Piłsudskiego. Uważał, że wojska, które należało przemieścić są jeszcze nieprzygotowane. Jednak obiecał podjąć walkę rankiem 16-go sierpnia. Ale... nieprzyjaciela już wtedy nie było!

W dniu 15 sierpnia 1920 roku, dniu święta Wniebowzięcia NMP spełniły się prorocze słowa młodego kapłana. Jest pewne, że to pomoc Maryi – uciekający bolszewicy widzieli Ją nad polem bitwy. Maryja oraz determinacja i odwaga młodego duchownego odmieniły losy Polski, Europy i świata. Uchroniły katolicką tożsamość Europy.

Dzisiaj, w 90. rocznicę tamtego dnia pytam: co uczyniliśmy z ofiar życia tego młodego kapłana i tylu broniących Polski 17-latków. Czy szanujemy ofiarę żołnierzy? Czy nie zmarnowaliśmy ofiary katolickiego księdza Ignacego Skorupki?

ANNA SPICH

Błękitne rozwińmy sztandary,
czas strząsnąć
zwątpienia już pleśń,
Niech w sercach
zagorze znicz wiary,
I gromka niech ozwie się pieśń:
Spod znaku Maryi
zwycięski my huf,
błogosław nam, Chryste, na bój.
Stajemy jak ojce,
by służyć Ci znów,
My, Polska, my, naród, lud Twój!

Skauci Europy – wychowanie do odpowiedzialności

Często można dziś usłyszeć starszych ludzi: „Ech, ta dzisiejsza młodzież!” To reakcja na smutny widok, zagubionych we współczesności chłopaków i dziewcząt podążających za rzeczami barwnymi i przyjemnymi, ale próżnymi. Nie od dziś pojawia się problem alkoholu, czystości, papierosów, innych używek wśród coraz młodszych i to pochodzących zdawałoby się niezagrażonych patologią środowisk. Dlaczego tak jest? Co się stało? Każdemu pewnie odpowiedź nasuwa się sama: to chory świat, zachodni świat, który wali do nas drzwiami i oknami, a któremu nie umiemy się przeciwstawić. Sami czasem zaczynamy uważać za naszą hierarchię wartości, tę, którą kreują media, pseudo – wzory w życiu publicznym. Najbardziej narażone są dzieci, bo to one zapatrzone są w starszych, bo dużo obserwują, bo są bardzo wrażliwe, bo są w pewnym sensie naiwnie ufne i można na nie łatwo wpływać. Czy mamy jeszcze narzędzia w Polsce i w Kościele, które naprawdę skutecznie mogą to zatrzymać? Które mogą WPLYWAĆ POZYTYWNIEM? Które mogą pomóc rodzicom, gdy Ci przestają mieć wpływ na dorastające dzieci? Czy możemy stworzyć środowisko zdrowe? Możemy! Po raz kolejny przypomniał mi o tym ostatnio **Zbigniew Minda**, komisarz federalny Skautów i Przewodniczek Europy, który odwiedził naszą parafię, nasze harcerskie środowisko 11.06.2010 roku.

Nie pierwszy raz na łamach naszego pisma wspominamy o Skautach i Przewodniczkach Europy. Przypomnijmy – Skauci Europy to ruch wychowawczy,

posługujący się metodą harcerską, oparty na zasadach religii rzymskokatolickiej oraz uczestniczący w wielkiej wspólnocie wiary i działania, jaką jest Skauting Europejski. Celem Stowarzyszenia jest dostarczenie każdemu młodemu człowiekowi środków do osobistego rozwoju w następujących pięciu dziedzinach: zdrowie i sprawność fizyczna, zmysł praktyczny, kształcenie charakteru, zmysł służby, życie religijne. Przy naszej parafii działają dwie drużyny (żeńską i męską; dziewczęta i chłopcy w wieku 12-17 lat) i dwie gromady (żeńską i męską; dziewczęta i chłopcy w wieku 8-12 lat). Więcej o samej organizacji można poczytać na stronie www.fse.wroc.pl.

Zbigniew Minda to osobowość niezwykła. Ma trzydzieści kilka lat, z zawodu jest prawnikiem, a z urodzenia – harcerzem. Rozpoczął tę przygodę, gdy miał kilkanaście lat. Dziś jest głową kilkudziesięcioletniej organizacji europejskiej. Mówi o Skautingu z wielką charyzmą, ale to nie marketing. To zwykła prawda, szereg świadectw, które pokazują, czym jest skauting, jaką ma moc i jak on działa. Dlatego (choć sam od prawie 11 lat jestem harcerzem) byłem bardzo ciekaw, co tym razem będzie miał do powiedzenia harcerzom, wędrownikom (czyli szefom, opiekunom) i rodzicom.

Wszystko zaczęło się już w czwartek wieczorem, 10.06.2010. Około dwudziestu wędrowników i przewodniczek spotkało się z komisarzem (na co dzień mieszka w Warszawie) w Pizzerii na Biskupinie. Zbigniew nawoływał nas do pracy nad rozwojem ilościowym stowarzyszenia (wspomniał o niedawnej wyprawie

delegacji Skautów Europy do Bośni i Hercegowiny, gdzie jest szansa na powstanie jednostek FSE). Opowiadał historię 16-letniego zastępowego z Warszawy, który pewnego dnia po prostu poszedł do szkoły w mundurze harcerskim. Poskutkowało – wszyscy byli zainteresowani skautingiem, zajęciami, które się z tym wiążą. Podkreślił także rolę nas – szefów, prowadzących drużyny i gromady. Wspomniał o jednej z war-



szawskich gromad wilcząt, która liczy 24 osoby (maksymalna liczba, którą może liczyć gromada) i do której stworzono listę rezerwową, na której jest już 18 pozycji!! Jest na niej między innymi córka przewodniczącego naszego Polskiego Stowarzyszenia. To absurd, ale po prostu brakuje tych, którzy chcą inwestować swój czas, którzy chcą dać coś młodszemu. Co takiego jest w tym skautingu, że warszawskim rodzicom tak się to spodobało? Co to jest ten skauting? – zadawał cały czas sobie na głos pytanie komisarz, chcąc wzbudzić w nas refleksję. Pod koniec spotkania poruszyliśmy kilka kwestii dotyczących naszej formacji, formacji wychowawców. Rozmawialiśmy m.in. o czystości przedmałżeńskiej i innych nurtujących kwestiach.

Piątek był dla komisarza dniem pracowitym. O 8:00 rano komisarz wraz z kilkoma przewodniczkami i wędrownikami z Wrocławia spotkał się z rektorem Politechniki Wrocławskiej prof. Więckowskim. Rozmowa była pełna pomysłów współpracy na przyszłość. Godzinę później odbyło się spotkanie komisarza z prezydentem Wrocławia Rafałem Dutkiewiczem. Urodziły się wtedy kolejne pomysły na współpracę, a przede wszystkim zdobyliśmy nowe, bezcenne kontakty.

O 18:00 w kościele św. Rodziny rozpoczęła się uroczysta msza św. z tradycyjnym rozesłaniem na obozy. Mszy



św. przewodniczył abp Marian Gołębiowski. Obecni byli harcerki i harcerze z całego Dolnego Śląska. Przybyli nasi duszpasterze, rodzice i inni zaproszeni goście (m.in. przedstawiciele kuratorium, urzędu marszałkowskiego, policji i innych organizacji harcerskich). Tak jak można było przeczytać we Wrocławskim Gościu Niedzielnym (nr 24) metropolita zachęcał nas do pielęgnowania wartości, które świadczą o wielkości człowieka, a także żebyśmy własnym przykładem wpływali na innych pociągając ich do Chrystusa. Msza uświetniona była czterogłosnym śpiewem i pełną asystą liturgiczną przygotowaną przez harcerzy. Pod koniec liturgii każdy zastępowy i szef jednostki otrzymał od abp Gołębiowskiego świeczkę zapaloną od paschału.

Po krótkim apelu, harcerki i harcerze udali się na ognisko, natomiast komisarz po krótkiej kolacji z arcybiskupem przybył na spotkanie z rodzicami do kaplicy w Domu Parafialnym. „Komisarz natchnął mnie jakiś czas temu, że jeśli prowadzi się drużynę, to bardzo, bardzo istotna jest współpraca

z rodzicami – wtedy oni jeszcze bardziej mogą to zrozumieć, że skauting to nie jakieś zabawy, bieganie po lesie, lecz sposób na pomoc w wychowywaniu młodego człowieka” - mówi Joanna Maj, drużynowa 2. Drużyny Wrocławskiej św. Klary. Rzeczywiście, rodzice z wielkim zaangażowaniem chłonęli słowa komisarza który opowiadał o istocie skautingu. Głównym tematem rozmowy był: „Skauting – wychowanie do odpowiedzialności”. Na początku Zbigniew przytoczył historię pewnego drużynowego z Warszawy, który zanim wstąpił do drużyny miał średnią 4, 0. Po wstąpieniu do drużyny, choć przecież miał więcej obowiązków, jego średnia podskoczyła do 4, 6! Przytaczał wiele przykładów, dorosłych ludzi, którzy zaangażowali się w czynną służbę w Federacji. Np. 40-kilkuletniego ojca z Warszawy, który złożył przyrzeczenie harcerskie i który będzie pomagał w tworzeniu nowego środowiska w Warszawie lub pewnej mamy (dwójka małych dzieci), która będzie pomagać w prowadzeniu gromady. Pokazał, że młodzi ludzie, którzy biorą

odpowiedzialność za innych rozwijają się w tempie wykładniczym. Zbigniew Minda kilka razy podkreślił, że skauting to sprawa rodziców! Niemożliwa jest prawdziwa skautowa formacja, jeśli nie ma ona aprobaty u rodziców, jeśli brak jest kontaktu między rodzicami, a drużynowymi, jeśli rodzice nierozsądnie wybiórczo traktują skauting, puszczając swoje pociechy na zbiórkę np. pod warunkiem ładnej pogody, jeśli niepoważnie traktują drużynowych lub zastępowych, jeśli nie mają do nich zaufania, jeśli sami nie chcą się chociaż w minimalnym zakresie zaangażować w życie jednostki, do której ich dziecko należy. Wspominał o stylu skautowym, który od początku ubiegłego wieku nie zmienia się: krótkie spodenki, gotowanie na ognisku, wspólnota, śpiew, przygoda. Był czas na rozmowę, na dyskusję.

Rodzice niemalże rzucili się na wizytówki komisarza po zakończonym spotkaniu.

Zbigniewie, zapraszamy ponownie!

MICHAŁ KUCZAJ HO
przyboczny PuSzczy Dolnośląskiej
św. Michała Archanioła

Wielkie zwycięstwo

Alert nocny. Baczność! Drużynowy sprawdza ekwipunek każdego harcerza w naszym zastępie – spakowane plecaki, na nich zrolowany szary wojskowy koc, przytroczony dokładnie, by w marszu się nie obluźnił – i menażka. Wyruszamy przed siebie, w las. Jest ciemna lipcowa noc, mnóstwo gwiazd na firmamencie, drogę oświetla nam jedynie poświata księżycy. Idziemy piaszczystą przecinką – mamy daleką drogę do przebycia. 64 km? Czy dobrze zapamiętałam? Cel tego gwiazdzonego złotu znany jest nam od dawna. Wszystkie chorągwie i hufce harcerskie podążają pod Grunwald, gdzie 550 lat temu 14 lipca król Władysław rozgromił krzyżaków, bezkarnie zagrabiających polskie ziemie i mordujących nie tylko tych, stawiających opór. Żywe są w nas, uczniach wychowanych na sienkiewiczowskim przekazie obrazy z życia Juranda, Jagienki, Danuśki znającej prawo łaski, gdy zawołaniem: „Mój ci jest!” uwolniła Zbyszka... Do Malborka jeździliśmy przecież na szkolne wycieczki, by poznać organizację życia

naszego wroga, który w tym warownym klasztorze miał swoją naczelną siedzibę. Te obrazy mamy teraz przed oczami, idąc lasami na miejsce zwycięskiej bitwy. Było to zwycięstwo godne upamiętnienia nie tylko w kronikach historycznych, podręcznikach szkolnych – teraz, w rocznicę bitwy, po tylu latach, na polach przeprowadzonej zwycięskiej walki wzniesiony został pomnik. A my – harcerze ZHP, szliśmy ofiarnie uczestniczyć w jego odsłonięciu, jedni z wielu – było nas wtedy zrzeszonych około 600 tys. Obóz harcerski, w którym uczestniczyłam w tych pamiętnych dniach zlotu grunwaldzkiego finansowany był przez Kopalnię Sośnica – nie brakowało nam niczego, ale wytłumaczyć współczesnym harcerzom trzeba, że to „niczego” oznacza „mieliśmy wszystko co do przeżycia potrzeba”. Menażkę do zaczerpnięcia wody ze strumienia – nie było zgrzewek z wodą mineralną i nikt nam jej nie dostarczał ani w czasie leśnej pieszej wędrowki ani podczas długiego stania, gdy przemawiano i przemawiano... Przemawiano,



a my, harcerze stojąc w lipcowym słońcu, wygrywaliśmy swoją prywatną bitwę – z własnymi potrzebami – ze spiekotą warg, zmęczeniem nóg, z innymi potrzebami – nie było na obrzeżach pola żadnych toi-tojek.

Wspominam tamte grunwaldzkie uroczystości po 50 latach, mając świadomość, że było to nasze całkiem zwyczajne, małe, a jednak WIELKIE ZWYCIĘSTWO – tak bardzo procentujące w przyszłym dorosłym życiu.

MAŁGORZATA WEDLER

Rekolekcje w drodze

Idąc w pielgrzymce człowiek zatrzymuje się. Jest to czas, w którym teraźniejszy świat przestaje poganiać. Pomimo otaczającego tłumu ludzi można być sam na sam z Bogiem. Pomimo hałasu można się wyciszyć, modlić się, myśleć i odnaleźć prawdziwy sens życia.

Dwa lata temu obchodziłam swój mały pielgrzymkowy „jubileusz”. Po raz dziesiąty udało mi się pokonać trasę liczącą ok. 230 kilometrów w ramach Pieszkiej Pielgrzymki Wrocławskiej na Jasną Górę. Gdy dotarliśmy do celu, dziennikarka lokalnego radia zadała nam pytanie: „dlaczego pielgrzymujemy”? Okazało się, że ilu pielgrzymów, tyle odpowiedzi:

– Idziemy, bo chcemy podziękować za otrzymane łaski, prosić o zdrowie, rozwiązanie trudnych problemów.

– W czasach „dogadzania sobie” odkrywamy znaczenie wyrzeczenia i ascezy.

– Doświadczamy niezwyklej życzliwości innych pielgrzymów (a także ludzi z miejscowości, przez które przechodzimy), którzy w trudnych chwilach podadzą nam kubek wody lub pokrzepią dobrym słowem.

Dla mnie są to przede wszystkim „rekolekcje w drodze”. To czas, w którym Bóg w szczególny sposób działa poprzez modlitwę, śpiew, konferencje, chwile ciszy, rozmowy, spotkania. Jest to jednocześnie kontakt ze światem natury, trasa wiedzie przeważnie przez wsie, polne drogi i lasy. Nocujemy głównie w namiotach, których na szczęście nie musimy dźwigać na plecach, bo rano nasze bagaże przewożone są na miejsce kolejnego noclegu.

Wrocławska pielgrzymka trwa zwykle 9 dni. Rozpoczyna się 2 sierpnia, kończy 10 sierpnia. W tym roku wyjątkowo wyruszymy już 1 sierpnia z racji jubileuszu 30-lecia istnienia pielgrzymki. Tegoroczne hasło brzmi: „Bądźcie świadkami miłości”, zgodnie z programem duszpasterskim na ten rok.

Oto trasa pielgrzymki: niedziela (1.08): Wrocław – Trzebnica; poniedziałek (2.08): Trzebnica – Oleśnica; wtorek (3.08): Oleśnica – Wilków; środa (4.08): Wilków – Wierzbica Górna; czwartek (5.08): Wierzbica Górna – Kluczbork; piątek (6.08): Kluczbork – Borki Małe; sobota (7.08): Borki Małe – Borki Wielkie; niedziela (8.08): Borki Wielkie – Puszcze/Węglowice; poniedziałek

(9.08): Puszcze/Węglowice – Częstochowa Zacisze; wtorek (10.08): Częstochowa Zacisze – Jasna Góra.

Decydując się na pielgrzymkę musimy wybrać grupę, w której chcemy iść. Jest ich 16: I – Pokutna, II – Paulińska, III – Akademicka (biblijna), IV – Ziemia oławska, V – Ziemia oleśnicka, VI – Brzeg, Wołów, Brzeg Dolny, VII – Ziemia strzebińska, Wrocław – Nowy Dwór, Kąty Wrocławskie, VIII – Salwatoriańska, IX – Salezjańska, X – Dominikańska, XI – Ziemia namysłowska, XII – Akademicka (D.A. Wawrzyny), XIII – Franciszkańska („czarni”), XIV – Góra Śląska, Milicz, Trzebnica, XV – Franciszkańska („brązowi”), XVI – Duchowi uczestnicy.

Ostatnia grupa – Grupa Duchowych uczestników (XVI) – obejmuje ludzi, którzy z powodu wieku, choroby lub innych względów nie mogą wyruszyć z domu, chcą jednak w sposób duchowy uczestniczyć w pielgrzymce. Biorą udział m.in. w śpiewie Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP, porannej lub wieczornej Mszy św., albo przynajmniej komunii duchowej, rozważaniu tekstów biblijnych na poszczególne dni

(według Liturgii Słowa w danym dniu), rozważaniu tekstów, podejmowanych na szlaku pielgrzymki, modlitwie różańcem, litanią do Matki Boskiej, Koronką do Miłosierdzia Bożego, a kończą dzień wieczornym Apelem Jasnogórskim o godz. 21.00. Dla grupy XVI Katolickie Radio „Rodzina” nadaje w ciągu dnia specjalne audycje: bezpośrednie relacje z trasy pielgrzymki, wywiady, konferencje, rozważania księdza prowadzącego audycję i pielgrzymkowe piosenki.

Każda grupa pielgrzymkowa ma swoją specyfikę. Ja dołączam

Nie pozwól Panie

Nie pozwól mi Panie być trzcina,
Co chwieje się z wiatrem i modą
Nie pozwól być echami,
Przez powtarzanie bo zwiodą
I pomóż mi Panie być grzmotem,
Który obudzi sumienia
I rzeką pozwól być Boże,
Która koryta nie zmienia.
Czasami pozwól być łanią,
Tęczą i śpiewem ptaka.
I nigdy, nigdy nie pozwól
Być obojętną,
Nijaką!

ROMUALDA DOBRZYŃSKA

najchętniej do grupy I – Pokutnej. Od razu sprostuję ewentualne skojarzenia: nie jesteśmy grupą, którą można rozpoznać po biczowaniu się, noszeniu włosienic czy posypywaniu głów popiołem :-). Podobnie jak inne grupy radujemy się, śpiewamy, modlimy się. Na czym więc polega specyfika tej grupy?

Idąc z grupą I odwiedzamy wszystkie kościoły mijane po drodze i adorujemy Pana Jezusa. Często są to małe uroczyste drewniane kościółki, które mamy okazję podziwiać od środka. Innym elementem charakterystycznym dla Grupy I jest modlitwa całą Liturgią Godzin w intencjach wszystkich pielgrzymów. W piątki pościmy o chlebie i wodzie, a jeden dzień przeżywamy w milczeniu. Szczególnie pamiętamy o grupie Chorych i Duchowych Pielgrzymów,

XXX JUBILEUSZOWA PIESZA PIELGRZYMKĄ WROCLAWSKA
Wrocław – Jasna Góra 1. – 10.08.2010

Zapisy w swojej parafii do końca czerwca, a w dniach od 26 lipca do 31 lipca także w Biurze Pielgrzymkowym w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyn” – Wrocław, ul. Bujwida 51, w dniach: 28.-31.07.2010 w godz. od 11.00-17.00.
Informacje na temat zapisów: tel. 71 328-47-68 lub e-mail: pielgrzymka@pielgrzymka.pl

BĄDŹMY ŚWIADKAMI MIŁOŚCI

WYBIERZ SIĘ Z NAMI!
GŁÓWNY PRZEWODNIK
KS. STANISŁAW KRZYŻOCHOWSKI

www.pielgrzymka.pl

W czasie pielgrzymki transmituje w serwisie pielgrzymkowym Radio Rodzina od 1.-10.08.2010 o godz. 19.45 i 20.30 92 FM

obok znaku Grupy I niesiemy także znak Grupy XVI.

Ale oczywiście każda grupa ma swoich zwolenników i wiernych uczestników. Każdy może odnaleźć to, czego najbardziej w danym momencie potrzebuje. A niezapomniany „koloryt” całej wrocławskiej pielgrzymce nadaje osoba głównego Przewodnika, ks. Stanisława Orzechowskiego, czyli „Orzecha”. W szczególny sposób dociera on do młodych ludzi, a jego poczucie humoru powoduje, że zapomina się o zmęczeniu i bolących nogach.

Warto podkreślić bardzo dobrą organizację pielgrzymki. Służby Pielgrzymkowe, czyli tzw. grupa „o” to kilkadziesiąt osób, które co roku bezinteresownie angażują się, by inni mogli spokojnie i owocnie iść w pielgrzymce. W odróżnieniu od pielgrzymów sprzed 30 lat nie musimy zabierać ze sobą prowiantu

Kapitał na wieczność

Zapytała Boga moja wola szczerą,
jak dla nieba zyskać zasług choć...

drobinę;

Odrzekł: „Zamiast siebie, wpisać

same zera,

a ja na ich czele dam kiedyś...

jedynek”.

M. KONSTANTYNA BARANOWSKA OSU

Atrakcje XXX Jubileuszowej wrocławskiej pieszej pielgrzymki

1 sierpnia spod katedry wrocławskiej wyruszyło w tym roku przeszło 2 tys. pielgrzymów. Z okazji jubileuszu organizatorzy przygotowali dla nich wiele atrakcji:

W Trzebnicy już pierwszego dnia – koncert zespołu Betel.

W Kluczborku, szóstego dnia – musical „Miłość nie jest kochana” – autorem jest młodzież z DA „Antoni” od Ojców Franciszkanów.

Na drugi dzień – festyn pielgrzymkowy z pokazem sztucznych ogni.

Wiele atrakcji sportowych i zabawowych.

Oprócz atrakcji dla ciała – liczne atrakcje dla ducha, między innymi:

- Procesja Eucharystyczna z Borków Małych do Borków Wielkich w intencji dziękczynnej za XXX lat pielgrzymowania.

- Apel Jasnogórski w kaplicy Cudownego Obrazu, 9 sierpnia o godz. 21.00

Codziennie transmisje w serwisie pielgrzymkowym Radia Rodzina o godz. 13.05 i 20.30

na całą drogę. Na każdym postoju oraz miejscu noclegu możemy zaopatrzyć się w chleb, napoje, artykuły spożywcze itp. Są też służby porządkowe, bagażowi, służba medyczna i inne, bez których pielgrzymowanie byłoby znacznie bardziej uciążliwe.

Na pielgrzymkę zapisać się można w swojej parafii, a od 28 lipca w Centralnym Punkcie Informacyjnym Pielgrzymki w Duszpasterstwie Akademickim „Wawrzyny” – Wrocław, ul. Bujwida 51 w godz. od 11.00 do 17.00 lub mailowo pisząc na adres pielgrzymka@

pielgrzymka.pl (inf. tel. 71 328 47 68). Koszty pielgrzymki wynoszą: dla dzieci i młodzieży do ukończenia gimnazjum włącznie – 70 zł, dla pozostałych uczestników – 75 zł.

Wybierając się po raz pierwszy na pielgrzymkę warto zapoznać się z Vademecum Pielgrzyma, zamieszczone na stronie internetowej pielgrzymki, gdzie znajdują się też inne przydatne informacje, a także zdjęcia i filmy z poprzednich pielgrzymek. Adres strony: www.pielgrzymka.pl

MARIA BORKOWSKA

Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

1989. 07. 02 – niedziela

Ciepło, nawet upalnie, w kościele duszno. Porządek Mszy św. wakacyjny, to znaczy Msze są o godzinach 6.30, 8.00, 9.30, 12.30, 18.30 i 20.00 – ale dziś była dodatkowo msza o 11.00 – był ksiądz gość i ochrzcił dziecko. Była także druga dodatkowa Msza św, o godz. 14.00 – z racji chrztów. Dziś było ich 11. Chrzcimy zasadniczo tylko jeden raz w miesiącu. W pierwszą niedzielę.

Czuję się mocno zmęczony. Pracy było dużo – a jest nas tylko dwóch – ja i ks. Wiesław Haczekiewicz. Ks. Kazimierz Heisig wyjechał w drugiej połowie czerwca, do USA. Ks. Maciej Wesołowski jest od 27.06 do 14.07 z OAZĄ w Wałbrzychu. Ks. Bernard Świst wyjechał 30.06 na urlop – do 30.07. Dziś pomógł nam ks. Kazimierz Marks. I jedną Mszę św. odprawił ks. Władysław Dziendziora. Ale na każdej Mszy miałem być w kościele przy rozdawaniu komunii św. Dwie Msze św. odprawiłem sam. Ale to nie z powodu pracy tak się czuję – tylko z powodu starości. Coraz bardziej widzę u siebie „ramolstwo” jak ja to nazywam. Objawiające się w zmęczeniu, bólu serca, zapominaniu.

1989.07.03 – poniedziałek

Pogoda piękna – choć dziś było pochmurno, ale ciepło. Wczoraj apelowałem po ogłoszeniach do wszyst-

kich parafian o pomoc w rozgarnianiu żużlu nawiezionego na alejkę od bramy do pola 14. Rano przyjechał jeden parafianin maszyną i trochę tego żużlu przewiózł w inne miejsce, trochę rozgarnął. Przyszli ludzie i wszystko uporządkowali. Było ich 16 osób. – w tym ministranci i klerycy.

1989.07.07 – piątek

Niesamowity upał. Ponad 30 stopni C w cieniu. Przed chwilą wróciłem od chorych, do których chodzą ks. Maciej i ks. Bernard. (...)

1989.07.09 – niedziela

Jak na polskie warunki – straszny upał. W cieniu znów ponad 30 stopni C. W kościele duszno. (...) Tylko na Mszy św. o 12.30 było nieco więcej ludzi – na innych bardzo niewiele – tylko w ławkach, nawet niepełnych. Dzieci wyjechały, starsi zostają w domach. Kilka osób w ciągu dnia zasłabło. W południe trochę pokropił deszcz, ale powietrze się nie ochłodziło. Dziś miałem dwie Msze święte i wszystkie kazania. Dziś znów pomógł nam ks. Kazimierz Marks.

1989.07. 10 – poniedziałek

Dzisiaj pierwsza grupa (20 chłopców) wyjechała do Milicza przygotować wszystko na obóz ministrancki. Cała reszta (razem 50 osób) wyjedzie 15 lipca.

Czas tego, co prawdziwe



Wakacje to dla ludzi miasta czas niezwykle. Dostajemy szansę spotkania z prawdziwym światem. Szansę postawienia stopy na piasku prawdziwej plaży, naniesionym przez morze, a nie przywiezionym ciężarówką... Szansę obserwowania zwierząt w ich prawdziwym środowisku – a nie w ZOO, albo filmie z Animal Planet... Szansę radozowania się widokiem kwiatów

List do Matki Boskiej

W pierwszych słowach donoszę nic się nie zmieniło
 żółta pliszka się cieszy swoim czarnym dziobem
 łośność wraca do rzeki w której się urodził
 mrówki się obliżują jak na nie przystało
 sarna leczy się ślazem więc mniej pokastuje
 las tak rzeczywisty że zdaje się zjawą
 pszczoła nie zna Szopena ale jest muzyką
 śmierć jak zwykle niziutko układa na ziemi
 świętym można tu zostać nawet na podwórku
 rzucając kurom ziarno staroświecką modą
 znów najpiękniejszy w Polsce jest lipiec nad wodą
 a piękno jest najbliższe gdy czas się oddala
 żadna ryba nie traci nawet jednej łuski
 sroka z wąskim ogonem powtarza dowcipy
 rzeczy mają własną po umarłych pamięć
 więc pamięta mą matkę czajniczek rozbity
 dla słowika w czerwcu każda noc za mała
 ponieważ wierzy w miłość nie boi się ciała
 śpiewa że serce całe a już nieśmiertelne
 bocian dalej podnosi tylko lewą nogę
 piszę list bo Cię przecież zobaczyć nie mogę
 myślę jednak że chyba czasem Ciebie słyszę
 bo skąd się nagle bierze ten szept kiedy zasnę

JAN TWARDOWSKI

kwitnących na łąkach i górskich halach, a nie w doniczkach, gazonach czy na rabatkach. Szansę spotkania z prawdziwymi ludźmi, a nie serialowymi postaciami. I wreszcie – szansę spotkania Boga, doświadczenia Jego technienia...

Bo Pan Bóg to Życie i Prawda. Jest Bogiem przyrody – nie eksponatów. Roślin żywych, a nie malowanych lub suszonych. Zwierząt szczekających, mrużących i ciepłych, a nie tych animowanych, albo uszytych z materiału. Jest Bogiem ludzi żywych, Stworzycielem tych, których ręki można naprawdę dotknąć przekazując pozdrowienie.

Twórcą postaci z filmów, które oglądamy na ekranie na pewno nie jest Bóg.

Mamy szansę oderwać się od wszechobecnej dzisiaj fikcji.

Od ekranu telewizyjnego, przez który sączą się do nas życzenia tych, którzy telewizyjną fikcją tworzą. Od programów takich jak Big Brother, gdzie na ekranach oglądamy fikcję udającą życie – te programy mówią nam jak bardzo odeszliśmy od rzeczywistości, skoro potrafimy wpatrywać się w te namiastki, mając przecież obok siebie prawdziwych ludzi...

Oderwać się od komputera, który, owszem, może nam przynieść prawdę, ale może też przekazać przesłanie z gruntu fałszywe.

Odejdź od gier komputerowych, o których już nawet nie warto pisać...

Mamy szansę odnowić więzi emocjonalne z najbliższymi. Bo gdy obdarzamy wielką sympatią serialową Marysię, Jurka albo Dziunię to czas, który im poświęciliśmy został odebrany naszym najbliższym. A to przede wszystkim nad ich sprawami powinniśmy się pochylić – pomóc w ich prawdziwych niepokojach i rozterkach. Zainteresować się sprawami przyjaciół. Może odczuwają

Bukiet

Niebieskie hortensje,
 zamszowe szarotki,
 surfinie nad balkonami,
 modrzewie pachnące żywicą,
 fioletowe, polne dzwonki,
 geranium zwisające girlandami...

Lazurem nieba opasuję.
 Przyozdabiam białymi obłokami.
 Szczyptę świeżych ziół dodaję...
 i zraszam rosy kroplami.

Wstążką z tęczy przysrajam.
 Mgiełką owijam małą. Ten bukiet...
 przyjmij dziś Matko,
 a wraz z nim – mnie całą

IZA MARCINIAK

skutki światowego kryzysu finansowego, który także ma swe źródło w fikcji i nieprawdzie. Przecież powstał w wyniku wykreowania fikcyjnych, wirtualnych pieniędzy i tzw. „kreatywnej księgowości” opartej na fikcji i fałszu... Może ktoś z nich czeka na życzliwe słowo i pomoc innych ludzi – tych żywych i prawdziwych...

Mamy szansę odetchnąć przy zabawie, w której wezmą udział nie wykreowane stwory, ani postaci z filmów science fiction, ale inni żywi ludzie.

Św. Tomasz z Akwinu polecał wszystkim wspólną zabawę, która powinna jednak spełnić trzy warunki – nie gorszyć, nie doprowadzać do zbyt niego rozluźnienia duchowego, aby nie przekroczyć granicy między dobrem i złem oraz brać pod uwagę miejsce, czas, i osoby towarzyszące, oraz inne ważne okoliczności. Taka rozrywka powinna przynieść odpoczynek duszy.

Zyskujemy też w czasie wakacji szansę najważniejszą – szansę na spotkanie i kontakt z Bogiem, na doznania mistyczne. One są tak prawdziwe, jak ziemia po której stąpamy.

W dzisiejszym świecie pełnym pozornej prawdy, w którym tak wiele grup interesu jest zainteresowanych abyśmy właśnie utracili kontakt z rzeczywistością, wakacje stają się dla nas panaceum, szansą ratunku.

Warto zdawać sobie sprawę z tego, że bez Boga, bez Bożej Prawdy, bez Bożych stworzeń i bez stworzonych na Boże podobieństwo innych ludzi, my sami możemy stać się nieprawdziwymi i nierzeczywistymi...

AS

Wakacyjne wspomnienia

Opisywałam już na tych łamach walkę z krzyżem w szkołach w latach 60. w PRL-u. Ale było więcej powodów, dla których postanowiłam odejść ze szkoły. Choćby tematy, które nakażywał program szkolny. W planie miesięcznym z języka polskiego wiele godzin lekcyjnych należało poświęcić Leninowi, rocznicy radzieckiej rewolucji, śmierci Stalina. Mnóstwo było też lektur pisarzy radzieckich. Miałam już tego dosyć i odeszłam – do pracy urzędniczej. Zarabiałam więcej i nikt nie oczekiwał, że będę chwalić Lenina. Lecz moja ulga nie trwała długo. Niebawem w kolejnym rozporządzeniu Ministerstwo Oświaty wezwało wszystkich nauczycieli do czynnej pracy w szkole. Był to rodzaj nakazu pracy... Tym razem trafiłam do zakładowego przedszkola PKP, jako nauczycielka 6-latków. Placówka finansowana była przez PKP ale podlegała Ministerstwu Oświaty.

I tam nie było łatwo. Gdy kiedyś po kilku dniach choroby wróciłam do pracy – od razu zostałam wezwana do p. dyrektor. Podczas mojej nieobecności ktoś zauważył, że moi wychowankowie czynią znak krzyża przed posiłkami. Zarzucono mi, że nauczam dzieci pacierza – co było zabronione. Z żalem musiałam zaprzeczyć. Wtedy zapytano dzieci. Odpowiedziały: „Nasza Pani zawsze żegna się przed posiłkiem”... Wystarczyło, że zobaczyły – obroniła mnie prawda.

W czasie wakacji pracowałam jako wychowawczyni na koloniach letnich organizowanych przez PKP. Uczestnictwo dzieci w niedzielnej Mszy św. było zakazane. Na turnusie w Łodygowicach mieliśmy jednak sprzyjające warunki. Kościół był sporo odległy od budynków kolonijnych, więc nikomu nie chciało się chodzić i sprawdzać czy na Mszy św. są kolonijne dzieci. A dzieci z ogromną radością wędrowały do kościoła, uczestniczyły we Mszy św. a potem z taką samą radosną energią wracały.

W następnym roku, w Kamieniu Śląskim miałam pod opieką dzieci, które właśnie tego roku były u I Komunii Świętej. Bardzo zależało mi aby nie opuszczały Mszy św. i komunii w czasie wakacji. Przede wszystkim

przypomniałam im o spokojnej, cichej modlitwie porannej i wieczornej – bez mego udziału, ponieważ było to zakazane. Każdej niedzieli udawałam się z dziećmi na plac zabaw położony w pobliżu kościoła. Połowa grupy uczestniczyła we Mszy św. a pozostałe bawiły się ze mną na placu. Tak było przed południem. Po południu wracaliśmy na plac i we Mszy św. uczestniczyła druga połowa grupy. I tak organizowałam każdą niedzielę. Zanim zorientowano się, że te częste zabawy na placu mają miejsce właśnie w niedziele – turnus skończył się...

Podczas jednej z takich kolonii zdarzyło się, że w miasteczku była właśnie peregrynacja obrazu MB Częstochowskiej. W czasie ciszy nocnej, zapewniwszy dzieciom opiekę innej wychowawczyni, wybrałyśmy się z koleżanką, po kryjomu, na adorację do kościoła. Kiedy wracałyśmy, spotkałyśmy idącą z naprzeciwka... kierowniczkę kolonii, która także podążała na modlitwę do Matki Bożej. To daje wyobrażenie, jaka to była presja – i jakie zakłamanie...

Jednak udawało mi się zawsze – także w przedszkolu wplatać różne drobne pomysły w uroczystości państwowe i świąteczne. Toteż w czasie Bożego Narodzenia rozbrzmiewały kolędy, zwiędzaliśmy z dziećmi szopki w kościołach... Takie możliwości uskrzydlały mnie w tej pracy.

Tornado

A teraz wspomnienie nieco inne. W 1960 roku wybrałam się z moją 10 letnią wtedy córką do rodzinnego domu w Koziegłowach i do Częstochowy, aby odwiedzić grób rodzinny oraz wykonać drobny remont domu. Lato było piękne, upalne. Pewnego dnia wybrałyśmy się na wycieczkę do lasu.

Nauczono mnie w dzieciństwie kochać las i szanować. W naszym miasteczku przed II wojną światową każdego roku na wiosnę obchodziliśmy lokalny „dzień lasu”. Tego dnia pod nadzorem leśników sadziliśmy młode sadzonki drzewek. Brali w tym udział wszyscy – ksiądz, lekarz, aptekarz, młodzież szkół podstawowych i ze Szkoły Rolniczej, zaci ni obywatele i rolnicy.

Każdy z łopatą w ręku ruszał na zagonki. Po skończonej pracy, po posiłku przy ognisku rozbrzmiewały piosenki i tańczyliśmy regionalne tańce.

Wspominając tamte czasy weszliśmy w las, jak zwykle piękny. Ale było w nim bardzo duszno i zupełnie cicho. Brakowało tajemniczego szumu drzew i śpiewu ptactwa. Nawet dzięcioły nie stukały. Gdzie się podziały zwierzęta, które kiedyś czmychały na widok człowieka? Ku naszej radości spotkałyśmy w lesie ks. Koczyńskiego z grupą ministrantów. Oni także odnotowali tę niezwykłą ciszę. Ale oni przynajmniej spotkali żmiję...

Nagle pował silny wiatr. Pojawiły się błyskawice, gromy. Ledwie dobiegliśmy do chaty w Siedlcu Małym – lunął deszcz. Dobra gospodyni przyjęła pod swój dach także grupę dzieci z księdzem. Zapaliła gromnicę poświęconą 2 lutego i zaczęliśmy się modlić. Huk gromów i błyskawice napawały nas lękiem. Z przerażeniem słuchaliśmy gwizdu wiatru i szumu deszczu. Czekaliśmy aż skończy się to „tornado”. A Ksiądz bez przerwy modlił się z brewiarza.

Gdy przestało padać okazało się, że drogi są nieprzejezdne. Wracaliśmy do miasta pieszo, klucząc między powalonymi drzewami. Staraliśmy się nie wplatać w druty wysokiego napięcia leżące na ziemi razem ze słupami telegraficznymi.

Nasz dom – z pomocą Bożą – mało ucierpiał. Lokatorzy modlili się przy zapalanej gromnicy. Dobrze zabezpieczyli okna, ale jedno w moim pokoju na pięterku przeoczyli – wyjęte było do malowania. Na szczęście trąba powietrzna ominęła tę otwartą lukę – i o dziwo, na podłodze nie było ani kropli wody.

Z sąsiedniego domu wichura zerwała blaszany dach, wygięła go, zakręciła i cisnęła gdzieś dalej – jak piórko.

Następnego dnia udaliśmy się do Gęzyna, który najbardziej ucierpiał. Zrobiliśmy fotografie resztek domów zmiecionych zupełnie z powierzchni ziemi. Na fundamencie jednego z nich został tylko piec kuchenny – wyglądał jak sterzący ząb szatana. Na przestrzeni wielu hektarów leżały drzewa połamane jak zapałki.

Do dzisiaj wspominam tamten wakacyjny dzień – nasz lęk, światło gromnic i modlitwy...

ELEONORA BOBER

Uwaga! Sekty!

Dominikańskie Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach w Krakowie ostrzega przed wzmożoną działalnością sekt w okresie wakacyjnym.

„Sekty mają coraz skuteczniejsze metody, które coraz lepiej wpisują się w luki w polskim prawie, dlatego też odnajdywanie sekt jest bardzo trudne. Należy zachować szczególną ostrożność przy wyborze różnego rodzaju obozów językowych, czy wypoczynkowych i dokładnie sprawdzić przez kogo jest on organizowany, gdyż najczęściej to podczas wakacji młodzi ludzie wciągani są do sekt. Na początku

w sektach jedynie oswaja się osoby młode z grupą, aż do czasu osiągnięcia przez nie pełnoletniości. Wtedy nikt nie ma już wpływu na ich decyzję, nawet rodzice. Warto więc sprawdzić cel obozu i czy nie kryją się za nim np. warsztaty medytacji, jakaś ideologia. Ważne też ustalić sposób kontaktowania się odwiedzenia osoby, która wyjeżdża, dobrze też odwiedzić ją podczas pobytu” – radzi dominikanin o. Tomasz Franc Franc z Dominikańskiego Centrum Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach w Krakowie.

Dominikańskie Centra Informacji o Nowych Ruchach Religijnych i Sektach działają m.in. w Gdańsku, Krakowie, Warszawie i we Wrocławiu.

Najważniejsze informacje można znaleźć na prowadzonej przez niej stronie: www.sekty.eu

(ZA IDK)

Zespół
Terenowej Pracy Socjalnej nr 3
Miejskiego Ośrodka
Pomocy Społecznej,
współpracując ze Strażą Miejską
i Dominikańskim Ośrodkiem
Informacji o Nowych Ruchach
Religijnych i Sektach,
zorganizował 10 czerwca br.
otwarte spotkanie edukacyjne
dotyczące zagrożenia
sektami i mechanizmu
psychomanipulacji.

Świadkowie Jehowy – jak z nimi rozmawiać?

Świadkowie Jehowy pukający do naszych drzwi są stałym elementem naszego krajobrazu. Przywykliśmy już tak do tego i w pewien sposób nie zwracamy na to uwagi – po prostu zamykamy drzwi.

Myszę, że z kilku względów warto zwrócić uwagę na ten problem, ponieważ zatrzasknięcie drzwi to często jednak jest tylko wyraz naszej bezsilności czy nawet lęku. Zauważyłem, że szczególnie często jehowici krążą po domach w niedziele – mają wtedy naturalnie wyselekcjonowanych ludzi – tych, którzy bardzo luźno czują się związani z Kościołem katolickim i zamiast być na Mszy św. pozostają w domach. Łatwo takich ludzi zniechęcić do Kościoła katolickiego, a potem zwerbować do swojej organizacji. To cenny dla nich kasek!

Chodząc po kołędzie w różnych parafiach bywałem też zapraszany przez Świadków Jehowy. Rozmowa z nimi uświadomiła mi, że większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z zagrożenia, jakie przynosi doktryna i nauczanie jehowitów.

Z reguły rozmowa ze Świadcami Jehowy zaczyna się od ataku na Kościół katolicki, szczególnie na księży (sam się kiedyś dowiedziałem w takiej rozmowie, że wszyscy księża to homoseksualiści). Potem następuje straszenie końcem świata poprzez ukazywanie aktualnych wydarzeń tylko w czarnych kolorach. Czasem rozmowa dotyczy jakiś tematów biblijnych, ale w istocie jest ona pseudobiblijna, bo sprowadza się

do żonglerki dowolnie wyrwanymi cytatami z Pisma Świętego. Nigdy jednak jeszcze się nie spotkałem, by Świadkowie Jehowy chcieli wprost rozmawiać o sprawach najważniejszych: **kim jest Jezus Chrystus**. To jest najważniejsze pytanie dla każdego chrześcijanina – odpowiedź na to pytanie wręcz decyduje o tym, czy ktoś jest chrześcijaninem!!!

Otóż warto to zrozumieć, że **Świadkowie Jehowy nie są chrześcijanami**.

Dlaczego? Ponieważ odrzucają dwie absolutnie zasadnicze prawdy będące fundamentem wiary chrześcijańskiej:

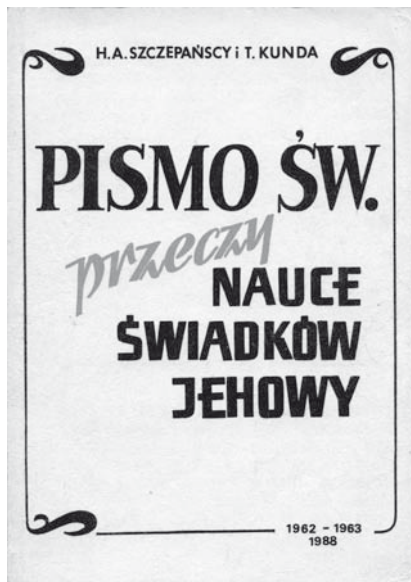
nie wierzą w Trójcę Świętą i odrzucają Bóstwo Jezusa Chrystusa. Nikt kto ma takie poglądy nie może być uznany za chrześcijanina.

Czasami wydaje się nam, że to mało istotne – w co się dokładnie wierzy i nie chcemy wchodzić w jakieś problemy, które uważamy za zastrzeżone dla teologów i księży, a niby mało powiązane z naszym życiem. W istocie to bardzo ważne – w co się wierzy, bo to decyduje o naszym zbawieniu. Warto się zastanowić nad tym czy, aby przypadkiem przez swoją nieroztropność nie zmarujemy życia.

Wiara musi być rozumna inaczej staje się zabobonem. I na to minimum musi być nas stać – umieć sobie samemu osobiście odpowiedzieć: **Kim dla mnie jest Jezus Chrystus?**

My, chrześcijanie wierzymy, że Jezus Chrystus w swojej Boskiej osobie posiada od momentu Wcielenia naturę boską i ludzką, czyli jest Bogiem i Człowiekiem.

A w co wierzą Świadkowie Jehowy? Właściwie trudno powiedzieć, bo ich doktryna tutaj jest wyjątkowo pokrętna. Mówią, że Jezus jest Synem Bożym, ale nie jest Bogiem, jest jakimś bytem niższym. Ja wtedy stosuję następującą argumentację, która obnaża nielogiczność ich myślenia – pytam: *czy pan ma syna*



i pytam: czy pana syn jest małpą? Bo jeśli syn człowieka jest człowiekiem, a nie jakimś bytem niższym, to dlaczego Syn Boga nie miałby być Bogiem? Ale co więcej – jehowici uważają jeszcze, że Jezus jest Michałem Archaniołem – na co nie ma ani jednego dowodu w Biblii, wręcz przeciwnie Pismo Święte wyraźnie pokazuje wyższość Jezusa nad wszelkimi aniołami (np. Hbr 1, 5-14). Natomiast Nowy Testament jednoznacznie przez nauczanie samego Jezusa i potem Apostołów pokazuje nam prawdę o Bóstwie Chrystusa.

Warto więc zawsze pytać jehowitów: czy wierzysz, że Jezus Chrystus jest Bogiem? – bo oni sami o tym nie chcą mówić przychodząc do nas i warto wtedy w rozmowie ze Świadcami Jehowy sięgać po Biblię. Trzeba zawsze jednak uważać, aby nie posługiwali się swoim tłumaczeniem Pisma Świętego, które nazywa się „Biblia Nowego Świata” – jest ono poprzekęcane na potrzeby nauki jehowitów i jest niezgodne z oryginałem greckim Nowego Testamentu.

W argumentacji biblijnej Bóstwa Jezusa warto przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że Jezus był świadomy swojego Bóstwa, co potwierdzał najczęściej nie wprost, ale swoimi czynami i komentarzem do nich. Jehowici nie dostrzegają tego, gdyż operują jedynie wyrwanymi z kontekstu cytataми. Jezus rzeczywiście rzadko wprost określa swoje Bóstwo, gdyż nie chciał szokować nieprzygotowanych na to słuchaczy.

Jezus wyraźnie stawia się ponad wszelkie autorytety wiary Starego Testamentu: ponad proroków (Mt 16, 13-16), Świętynię (J 2, 19-21) i aniołów (J 1, 51). Czyniąc cuda czyni je we własnym imieniu – Jego władza ma atrybuty boskie, bo panuje nad przyrodą (Mk 4, 39), duchami nieczystymi (Mk 3, 11) i wskrzesza umarłych (Mk 5, 41). Jezus odpuszcza grzechy, co mógł uczynić tylko Jahwe (Łk 7, 47; Mt 9, 1-8). Są też teksty Ewangelii, które wprost określają Bóstwo Jezusa (np. Mt 11, 27), gdzie Jezus zrównuje się z Ojcem; (Mt 16, 16-17; Mk 14, 61-62; J 1, 1-3.18; J 5, 17-27; J 8, 24.28.58; J 10, 24-39; J 14, 8-11; J 20, 28).

Również Dzieje Apostolskie pokazują nam, że w Kościele już po Wniebowstąpieniu wiara w Bóstwo Jezusa była sprawą oczywistą. Wskazują na to wypowiedzi apostołów jak i cuda, których dokonują w imię Jezusa (por. np. Dz 2, 21; 3, 6; 3, 15; 4, 12; 10, 43).

Również św. Paweł od swego nawrócenia jest absolutnie przekonany o Bóstwie Pana Jezusa, co wykazują jego listy. Szczególnie warto zwrócić uwagę na dwa piękne hymny chrystologiczne: pierwszy z Listu do Kolosan (Kol 1, 15-20; 2, 9- jako komentarz), gdzie mówi iż Chrystus „jest obrazem Boga niewidzialnego” i drugi z Listu do Filipian (Flp 2, 5-11), gdzie stwierdza, że Jezus Chrystus przed Wcieleniem istniał już „w postaci Bożej”. U Pawła znajdujemy także piękne, używane obecnie w liturgii doksologie wskazujące na Boskość każdej osoby Trójcy (np. 2Kor 13, 13; por. Mt 28, 19).

Piękny, ewidentny cytat o Boskości Jezusa znajdujemy także w Pierwszym Liście św. Jana (1 J 5, 20) i w Liście do Hebrajczyków (Hbr 1, 1-6).

Argumenty biblijne są jednoznaczne – Świadcowie Jehowy nauczają fałszywie o Jezusie Chrystusie. I nie chodzi tu o szkalowanie czyichś przekonania, ale o prawdę i to prawdę decydującą o zbawieniu i życiu wiecznym.

Kto odrzuca Bóstwo Jezusa ten przekreśla wartość odkupienia dokonanego na krzyżu! Odkupić człowieka mógł tylko Ktoś, kto był nie tylko Człowiekiem, ale równocześnie Bogiem.

Odrzucenie Bóstwa Jezusa powoduje, że traci sens cały egzystencjalny, życiowy aspekt wiary biblijnej, gdyż jeśli Jezus nie jest Bogiem, to Jego ofiara krzyżowa nie ma mocy zbawczej, więc dalej trwam w swoich grzechach, bo sam nie mogę się z nich uwolnić.

Przed Świadcami Jehowy trzeba się bronić! Jak mówi św. Jan: „nie dowierzajcie każdemu duchowi, ale badajcie duchy, czy są z Boga, gdyż wielu fałszywych proroków pojawiło się na świecie”. (1 J 4, 1) Trzeba się bronić nie złością czy agresją, ale prawdą Biblii – „Kto wierzy w Syna Bożego, ten ma w sobie świadectwo Boga, kto nie wierzy Bogu, uczynił Go kłamcą, bo nie uwierzył świadectwu, jakie Bóg dał o swoim Synu” (1 J 5, 10).

Uważam, że ze Świadcami Jehowy trzeba rozmawiać, aby pomóc tym ludziom odnaleźć prawdziwą, zbawiającą wiarę (tym bardziej, że większość z nich to ex-katolicy). Kto jednak nie czuje się na siłach powinien postąpić wedle tego, co podpowiada nam św. Jan: „Jeśli kto przychodzi do was i tej nauki (o Jezusie Chrystusie) nie przynosi – nie przyjmujcie go do domu” (2 J 10).

KS. JACEK FRONIEWSKI

Zwycięstwo

„Na świecie doznacie ucisku, ale miejcie odwagę: Jam zwyciężył świat”. (J 16, 33)

Mówiłeś prawdę.
Nazywałes zło po imieniu.
Nie miałes względu na osobę,
na rękoma wielkość czy godność.
Mówiłeś co myślisz o ich postępowaniu,
o ich życiu.
Wytykałes fałsz i obtudę.
Mówiłeś prawdę.
Obca Ci była służalczość.
Nie znałes nieszczerości.
Byłes otwarty, narażałes się dla dobra wielu.
Byłes prostolinijny, mówiłes jednoznacznie.
Mówiłeś prawdę.
Przeszedłes czyniąc dobrze każdemu.
Ucztowałes z grzesznikami i celnikami.
Dotykałes trędowatych i uzdrawiałes ich.
Rozmawiałes z poganami i biedakami.
Broniłes upadłej kobiety.
Szanowałes biedaków i wyrzutków społeczeństwa.
Pocieszałes smutnych, pomagałes, leczyłes, wyrzucałes zle duchy.
Rozumiałes każdą ludzką biedę.
Byłes dobry.
Miałes serce dla każdego.
Poprawiałes skostniałe prawo i uciążliwe przepisy.
Chciałes, aby miłość była motorem wszelkiego działania.
Po prostu uczyłes jak kochać Boga i człowieka.
Za to Ciebie skazali, za to potępiłi i zabili...
Dzisiaj też trzeba cierpieć za prawdę.
Oskarża się i prześladuje tych, którzy mówią prawdę i wołają o prawdę.
Dzisiaj też potępiają – nie za zło,
nie za brak sprawiedliwości,
nie za zbrodnie i krzywdy.
Potępiają za realizowanie Twojej Ewangelii w konkretach życiowych.
Wierzmy i ufamy – mimo wszystko – w zwycięstwo dobra,
że prawda nas wyzwoli
że Ty – Jezu – zwyciężysz świat.

S. BOGUCHWAŁA KURAS OSU

Samarytanka

Opowieść o spotkaniu Jezusa z Samarytanką jest dla mnie wyjątkowo niezwykła i fascynująca. W krainie schizmatyków, wobec kobiety lekkich obyczajów Jezus odrzuca koncepcję centralnej świątyni i wzywa nas, aby cześć Bogu Ojcu oddawać *w Duchu i prawdzie*. Jest to wezwanie tajemnicze i wciąż chyba nie do końca przez nas zrozumiane. Co znaczący słowa o spożywaniu Jego Ciała i Krwi – już wiemy. Co znacząca niewiarygodna zapowiedź zmartwychwstania – także. Ale powszechne oddawanie czci Ojcu *w Duchu i prawdzie* chyba jeszcze nie do końca stało się rzeczywistością.

Niezwykłość tej Ewangelii polega również na tym, że od spraw zupełnie przyziemnych przenosi nas w krainę Ducha i od ponadczasowego, jak się okazuje opisu ludzkich pokrętnych zachowań, (który to opis może być inspiracją dla dzisiejszych psychologów) – w świat mistycyzmu i porozumienia bez słów.

Zacznijmy od początku. Oto po długiej podróży po Samarii Jezus z grupą uczniów przybywa w pobliskie miasto Sychar. Uczniowie idą do Sychar by kupić coś do jedzenia, Jezus zostaje w pobliżu studni, do której niebawem po wodę przybywa kobieta. Jezus prosi Samarytankę, by dała Mu pić. Ale przecież Żydzi uważają Samarytan za „nieczystych”. Dla Żydów są oni religijnymi odstępcami, schizmatykami, heretykami. Ten rozłam sprzed wieków został przypieczętowany przez Samarytan budową odrębnej, własnej świątyni na górze Gerazim... Dlatego u Żydzi nimi gardzą. W tej sytuacji kobieta samarytańska zamierza przed podaniem wody wypomnieć żydowskiemu wędrowcowi tę wzgardę, jaką jego naród żywi do jej

narodu. „I Ty mnie, Samarytankę prosisz o wodę?” – pyta z sarkazmem... Pewnie spodziewa się wyjaśnień, ale Jezus nie podejmuje prowokacji. Odpowiada: „O gdybyś znała dar Boży i [wiedziała] kim jest Ten kto ci mówi: *daj Mi się napić*, prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej”.



Chrystus i Samarytanka, Henryk Siemiradzki, 1890 r.

Kobieta zaczyna pojmować, że ma do czynienia z kimś niezwykłym. Przystaje mówić do Jezusa Ty, a nazywa Go Panem. Ale nie zamierza odrywać się od ziemi: – *Panie, nie masz czerpaka, nie dasz sobie rady z nabraniem wody, nawet tej żywej...* – tak można streścić jej odpowiedź. Na to Jezus wyjaśnia, że mówi o czymś niezwykłym – o źródle wody wytryskującej ku życiu wiecznemu. Kobieta zaczyna już pojmować, ale jeszcze udaje, jeszcze trzyma się ewentualnych przyziemnych korzyści. Prosi: „Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać”. Jest w tym niedowiarstwo, ale także wyzwanie. „Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj” – odpowiada Jezus. Kobieta jest prostolinijna, nie zamierza kłamać: „Nie mam męża” – odpowiada, nie wyjaśniając, że miała już 5 mężów, a obecnie żyje z kimś bez ślubu... Ale Jezusowi nie trzeba tego wyjaśniać. On sam opowiada kobiecie o jej sytuacji. Teraz Samarytanka już wie kim jest Ten, z którym rozmawia, ale stosuje wybieg, który dobrze znamy:

„Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga”. To co naprawdę chce teraz powiedzieć można ująć w takie słowa: „Skoro jesteś prorokiem, to zajmijmy się czymś ważniejszym niż moje nieudane życie!” I w tym właśnie momencie padają słowa, które do dzisiaj pozostają jednymi z najważniejszych. *Odpowiedział jej Je-*

zus: „Wierz mi, niewiasto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest Duchem, potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”.

Jest to zapowiedź niewyobrażalnej rewolucji! Jezus stawia na jednej prawie płaszczyźnie los obu świątyń – tej na górze Gerazim i tej prawowiernej – w Jerozolimie. Z punktu widzenia Żydów był to chyba rodzaj bluźnierstwa. A przecież to stwierdzenie zasadnicze: zapowiedź, że wkrótce powstaną na świecie miliony świątyń, ale także przypomnienie, że żadne materialne obiekty, żadne budowle nie gwarantują nam więzi z Bogiem. One tylko stwarzają miejsce dla spotkania z Jezusem w Eucharystii.

Teraz Samarytanka nie chce już rozmawiać o niczym innym: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko”. Jest w tym wyznaniu głęboka nadzieja, że gdy przyjdzie Chrystus – Mesjasz, to wreszcie skończą się podziały, ponieważ objawienie wszystkiego musi przecież połączyć ludzi! Wtedy Jezus stawia sprawę jasno – „Jestem Nim Ja, który z tobą mówię!”

W tym momencie wracają uczniowie, a samarytańska grzesznica – którą już można chyba nazwać chrześcijanką – biegnie do miasta, by zanieść tam wieść o swojej rozmowie z Mesjaszem. Teraz inni Samarytanie przychodzą spotkać Jezusa i proszą, by u nich pozostał. „I pozostał tam Jezus dwa dni, Samarytanie zaś uwierzyli, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata”. (J 4, 4-42).

No proszę! Tak często nie wierzyli Jezusowi apostołowie. Odchodzili od Niego uczniowie. A Samarytanie od razu stali się chrześcijanami. Podczas każdej Mszy świętej odmawianej w milionach miejsc na całym świecie modlimy się po Przeistoczeniu: *Wejrzyj, Boże, na ofiarę, którą sam dałeś swojemu Kościołowi, i spraw, aby wszyscy, którzy będą spożywali ten sam chleb i pili z jednego kielicha, zostali przez Ducha Świętego złączeni w jedno ciało i stali się w Chrystusie żywą ofiarą ku Twojej chwale.* Mimo to trwamy przy ziemi,

bo jesteśmy jak ta Samarytanka na początku rozmowy z Jezusem. Jak ona – lubimy brać odwet – przynajmniej słowami – nad ludźmi. Jak ona nie lubimy rozmawiać o własnych błędach i grzechach... Jak ona uciekamy przed mistycyzmem w stronę spraw przyziemnych. I to do nas, tak jak do niej, zwraca się Jezus ze swoim najważniejszym przesłaniem – żebyśmy już tu, na świecie, dołączyli do świata Ducha i w Nim oddawali cześć Bogu.

Czy to uwielbienie Boga w *Duchu i prawdzie* jest dzisiaj czymś powszechnym? W pewnym tylko sensie. Na pewno chwalimy Boga w milionach świątyń na całym ziemskim globie, a każdy nowy kościół jest nowym miejscem oddawania Bogu czci w Eucharystii. Ale czy Jezus mówił o „innych świątyniach”? Czy raczej o duchowej więzi z Bogiem przez Ducha Świętego? Naprawdę, cześć Bogu, który jest Panem wszystkiego, ale pozostawił nam wolną wolę, może polegać tylko na nieustannej współpracy z NIM, na porozumieniu z NIM, na kontakcie z NIM, na włączeniu się w Boże plany dla świata. To, co mamy na ziemi teraz – na pewno – nie jest tym ideałem, o którym mówił Bóg oddając człowiekowi ziemię! „Czyńcie sobie Ziemię poddaną”.

Oddawanie czci w Duchu oznacza włączenie się w Bożą rzeczywistość. Oddawanie czci Ojcu w Duchu

i prawdzie oznacza, że przyjmujemy nieustającą pomoc Ducha Świętego. Oznacza nieustanną współpracę z Aniołem Stróżem, który pomaga unikać grzechu.

Widziałam wielokrotnie jak działa Duch w wielkich zgromadzeniach, wśród milionów połączonych osób. Patrzyłam, jak milionowe tłumy przychodzące spotkać Jana Pawła II i Benedykta XVI poruszają się w harmonii uzyskanej zupełnie bez słów... Każdy tu wie, że jedynym zachowaniem godnym wspólnoty w Duchu wobec Boga, jest pokora: ustąpienie, zejście z drogi bliźniemu – z uśmiechem i błogosławieństwem. I niechby kto spróbował mądrzyć się, udawać ważniejszego, lepszego, czy bardziej oświeconego – wywołałby tylko zdumienie i zażenowanie...

Dzisiaj, kiedy tyle ataków na nas, chrześcijan, katolików, kiedy tak trudno nam porozumieć się z ludźmi niewierzącymi, zwalczającymi Boga, zastanawiamy się – co robić? To co najprostsze. Postępować jak Samarytanka – przyjęc słowa Jezusa, że Bóg jest Duchem i takich chce mieć czcicieli.

Przyjąc, że Jezus jest Drogą, Prawdą i ŻYCIEM!

AS

(Pisane 9 kwietnia 2010 późnym wieczorem. Zapamiętałam, że chcę koniecznie dopisać wezwanie o Intronizację Chrystusa na Króla Polski – czekałam na myśli, które przyjdą następnego dnia rano...)

Spotkania ze słowem Bożym

Uważajcie więc, jak słuchacie... (Łk 8)



Ósmy rozdział Ewangelii św. Łukasza koncentruje się na słowie Bożym i jego działaniu. Najpierw Jezus opowiada uczniom przypowieść o Siewcy. Ziarno słowa Bożego pada na drogę, skałę, między ciernie, gdzie nie może wzrastać. Gdy trafi na urodzajną glebę, przynosi bardzo obfity plon.

Przyjęte słowo sprawia, że uczniowie stają się zapaloną lampą na świeczniku, światłem dla innych. Posłusznych słowu Bożemu spotyka też niezwykle przywilej: Jezus włącza ich do swojej rodziny: „Moją matką i moimi braćmi są ci, którzy słuchają słowa Bożego i wprowadzają je w czyn” (Łk 8, 19-20).

Następne perykopy pokazują moc słowa Bożego czyniącego cuda. Jezus swym słowem ucisza burzę na jeziorze, wypędza demony z opętanego Gerazeńczyka, wskrzesza córkę Jaira.

Łukasz opisuje też różne reakcje ludzi, którzy są świadkami mocy słów Jezusa. Uczniowie płynący łodzią reagują lękiem i zdziwieniem, nurtuje ich pytanie: „Kim On właściwie jest, że rozkazuje wiatrom i wodzie, a one są mu posłuszne?” (Łk 8, 25).

Mieszkańcy pogańskiej Gerazy też reagują strachem. Widzą przecież, że człowiek, który był opętany (mieszkał w grobach, chodził bez ubrania, rozrywał pętające go łańcuchy) teraz jest uwolniony od demonów i może wrócić do normalnego życia. Proszą jednak Jezusa, by od nich odszedł, żeby zostawił ich w spokoju...

Rodzice wskrzeszonej dziewczynki reagują radością i zdumieniem.

Słowo Jezusa ma władzę nad naturą, szatanem i śmiercią. Tym bardziej dramatyczne jest to, że można tego słowa nie przyjąć lub je w sobie zagłuszyć, przed czym przestrzega przypowieść o Siewcy. Gdy jednak z wiarą przyjmujemy słowo Boże i je zachowujemy, wtedy może ono przemieniać nasze życie i czynić cuda.

Dlatego Jezus mówi: „Uważajcie więc, jak słuchacie” (Łk 8, 18).

MARIA CHANTRY

Ludzie z pasją

W czerwcu br. przebywałam w sanatorium w Busku Zdroju. Trzeba powiedzieć, że oferta proponowanych przez uzdrowisko możliwości spędzania wolnego czasu pomiędzy zabiegami jest naprawdę szeroka – wykłady, koncerty, wycieczki plenerowe.

Mnie szczególnie zaciekał plakat zapowiadający „przygotowanie duchowe w oczekiwaniu na beatyfikację Jana Pawła II w inscenizacji słowno-muzycznej w wykonaniu chóru i orkiestry”. Intrygujące były zwłaszcza słowa: *Przed nami stanie ponownie Papież – Polak ze swym przesłaniem.*



Wybrałam się na spektakl, który odbywał się w sali konferencyjnej naszego sanatorium. Skromną scenografię stanowiły flagi polskie, papieskie i maryjne oraz duży obraz MB Częstochowskiej. Narrator zapowiedział, że pierwsza część przypomni nam powołanie Karola Wojtyły na stolicę Piotrową i Jego pierwsze wystąpienia.

Odegrane zostały hymny: polski i watykański – w obecności dwóch stojących na baczność żołnierzy gwardii szwajcarskiej ubranych w charakterystyczne stroje. Wszedł kardynał Pericle Felici, który 16 października 1978 roku wygłosił znamienne słowa: *Annuntio vobis gaudium magnum... Habemus papam!* Także teraz, choć był to tylko spektakl, zabrzmiały nadzwyczaj przejmująco i przypomniały pamiętne wydarzenia sprzed 32 lat. I oto... na scenie pojawia się biała postać – zdawałoby się, że to naprawdę On..., przyjęliśmy ją wielkimi

brawami. To w Jana Pawła II nadzwyczaj sugestywnie wcielił się ks. prałat Andrzej Biernacki... Jest do Karola Wojtyły naprawdę bardzo podobny – co można zobaczyć na zdjęciu – podobnej postury, o podobnych ruchach i doskonałej dykcji.

Wygłasza tamte pierwsze niezapomniane słowa: „Nie lękajcie się! Otwórzcie na oścież drzwi Chrystusowi!”. Potem prośba o modlitwę. Wkrótce pojawia się wysoki, szczupły, dostojny Ks. Prymas kard. Stefan Wyszyński. Następuje pamiętna wzruszająca scena z homagium, słowa Prymasa i serdeczny uścisk dwóch wielkich Polaków.

Odśpiewanie „Barki” i „Góralu czy ci nie żal...” zakończyło pierwszą część spektaklu.

Druga część obejmowała czasy pielgrzymek Ojca Świętego do Ojczyzny i słowa-przesłania skierowane do rodaków. Pamiętna pierwsza pielgrzymka w roku 1979 – ucałowanie ziemi rodzinnej i słowa, które zostały wypowiedziane na Pl. Zwycięstwa w Warszawie: „Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa...” i słynne „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”

Pielgrzymki miały różny charakter, dlatego też różne niosły ze sobą przesłania. Znalazło się tu więc zawierzenie Kościoła w Polsce Matce Boskiej Częstochowskiej na Jasnej Górze, papieskie *Totus Tuus* – Ojciec Święty klęczy przed obrazem. Także przesłanie o wolności wypowiedziane z dużą siłą i mocą w 1983 roku, jeszcze w okresie stanu wojennego, nieco tylko wtedy złagodzonego. Wspomnienie pielgrzymki roku 1991, kiedy podstawą rozważań stał się Dekalog, a Jan Paweł II przypominał Polakom sens i wartość przykazań Bożych. Bardzo ostro, ale z ojcowską miłością skierowane zostały słowa do młodzieży m.in. w Krakowie – „Ducha nie gaście...”, na Westerplatte czy na Świętym Krzyżu o duchowym dziedzictwie „Nie podcinajcie korzeni...”, „Trzeba bardziej być



niż mieć...”. I wreszcie ostatnie spotkanie w Polsce. To rok 2002 i przekazanie całemu światu ognia wielkiego Miłosierdzia Bożego w Łagiewnikach i zawierzenie ludzkości Chrystusowi „Jezu, ufam Tobie”. Na zakończenie tej części – wzruszająca pieśń „Kraków kocha Cię, Polska dziękuje Ci...”, Ojciec Święty wychodzi...

Trzecia część to jakby podsumowanie przez narratorów tego wspaniałego pontyfikatu – niezliczone pielgrzymki, Msze św., homilie, spotkania z różnymi ludźmi, wydane dokumenty, wyniesienia na ołtarze – liczby, liczby... Jak w kalejdoskopie pojawiają się na scenie postacie świętych polskich w charakterystycznych strojach – św. Jadwiga, królowa, w koronie na głowie, św. Brat Albert z bochenkiem chleba w rękę, św. Maksymilian Kolbe, męczennik, wychudzony z ogoloną głową w okularach w ciemnej oprawie i cicha św. siostra Faustyna. I wreszcie dzień 2 kwietnia 2005 roku – odejście Ojca Świętego do Domu Ojca i pogrzeb. Na zaimprovizowanym katafalku – księga Ewangelii, której kartki przerzuca powoli dziewczyna ubrana w białe giezło. I ogromne, wydobywające się wtedy z tysięcy serc wołanie *Santo Subito*. Ostatnia scena spektaklu to wniesienie feretronu z obrazem Jana Pawła II w złotej aureoli i śpiew *Laudate Dominum omnes gentes...* oraz do stojne *Gaude Mater Polonia*.

Uczestnicy spektaklu na stojąco nagrodzili wykonawców wielkimi brawami, wielu miało łzy w oczach.

Po zakończonym przedstawieniu miałam okazję rozmawiać z ks.



Andrzejem i wyrazić mu podziękowanie i uznanie za przeżyte wzruszające chwile. Z wielką radością przyjął propozycję umieszczenia w naszym czasopiśmie moich wrażeń z udziału w tym spektaklu z zapewnieniem przesłania mu odpowiedniego numeru.

Ks. Andrzej jest pomysłodawcą, inicjatorem, reżyserem i odtwórcą głównej roli w tym spektaklu. Jest jednocześnie założycielem i kierownikiem ludowego zespołu tanecznego „Gorzkowianie”, liczącego ponad 30 osób, w skład którego wchodzi orkiestra złożona z instrumentów dętych i niewielki chór. Jest to zespół amatorski, rekrutujący się z okolicznych rolników, młodzieży szkół średnich

i emerytów, pochodzących z Gorzkowa i kilku wiosek z okolic Kazimierzy Wielkiej. Swoją wolny czas, którego wcale nie mają za wiele, poświęcają by czcić Wielkiego Rodaka poprzez przypominanie Jego postaci i naczucia.

Dowiedziałam się także, że w sierpniu zespół wyjeżdża na tydzień do Rzymu, gdzie wystąpi m.in. przed papieżem Benedyktem XVI.

Jest to już czwarte przedstawienie słowno-muzyczne poświęcone Janowi Pawłowi przygotowane przez ten zespół. Ks. Andrzej znał osobiście Ojca Świętego jeszcze z czasów krakowskich, pracował bowiem w Kurii. Obecnie jest emerytem i mieszka w Domu Księża Emerytów w Kielcach. Jest bardzo związany z osobą Ojca Świętego, twierdzi nawet, że zawdzięcza Mu swoje uzdrowienie i czuje się niejako w obowiązku spłacenia długu. W rozmowie z księdzem czuje się emanującą niespożyta energią twórczą, wielkie zaangażowanie a przede

wszystkim ogromną fascynację osobą Papieża. Podkreśla, że głównym celem swojej działalności jest chęć przekazania i zachowania w pamięci młodego pokolenia tej wspaniałej postaci Wielkiego Polaka.

Tę ciekawą inicjatywę, ogromne zaangażowanie i pracę wszystkich wykonawców, z ks. Andrzejem na czele, należy przyjąć z wielkim podziwem, uznaniem i aplauzem.

Podczas pobytu w sanatorium miałam jeszcze wiele okazji, w wolnych chwilach po zakończonych zabiegach rehabilitacyjnych, zwiedzić sporo małych, prawie nieznanymi miejscowości Ponidzia. Okazuje się, że żyją tam i działają wspaniali ludzie, nie tylko księża, o ukrytych talentach i wielkiej energii twórczej. Swoje zainteresowania określoną dziedziną – historią, sztuką, turystyką – potrafią przełożyć na realne aktywne działanie i spożytkować je dla dobra innych, nawet okresowo przebywających na tych terenach. Podkreślają, że nie robią nic nadzwyczajnego, pragną tylko przekazać potomnym nagromadzoną przez lata mądrość i wiedzę o regionie. Warto więc o nich mówić i pisać. Rozślawiają w ten sposób swoją małą ojczyznę.

ANNA DADUN-SĘK

Mistyczne tajemnice Jana Pawła II

We wrześniu ukazała wyjątkowo ciekawa książka znanego watykanisty Antonia Sociego pt. „Tajemnice Jana Pawła II”. Opowiada o niezwykłych doświadczeniach mistycznych, jakie od 26. roku życia towarzyszyły Ojcu Świętemu. Sam papież unikał tego tematu. Odkrycie mistycznego wymiaru życia duchowego Jana Pawła II stało się sensacją.

Antonio Socci bada pełen cudów pontyfikat Jana Pawła II, trzeci pod względem długości od czasów ustanowienia Stolicy Piotrowej. Podkreśla, że Sługę Bożego łączyła z Matką Bożą szczególna więź pełna miłości, oddania i zawierzenia. Podaje za kard. Deskurem, wieloletnim przyjacielem Jana Pawła II, że Ojciec Święty posiadał dar „modlitwy natchnionej” i często rozmawiał z Matką Bożą, która mu się objawiała, przekazując bezpośrednio ważne tajemnice.

Najważniejsza jest informacja, że papież, poświęcając 25 marca 1984 roku świat Niepokalanemu Sercu Maryi, uchronił ludzkość od wojny nuklearnej, która miała wybuchnąć w 1985 roku, co potwierdzone zostało w widzeniu Matki Bożej, jakie miała w 1984 roku s. Łucja (jedna z trojga fatimskich dzieci), której Maryja ukazywała się także po 1917 roku. Socci analizuje międzynarodowe wydarzenia 1984 i 1985 roku, podąża tropami tajemnic fatimskich, związków Jana Pawła II z Ojcem Pio, Matką Teresą, objawień maryjnych i wielu nadprzyrodzonych znaków towarzyszących temu pontyfikatowi. Konfrontuje je z relacjami świadków, dokumentami watykańskimi i opiniami bliskich Papieżowi osób.

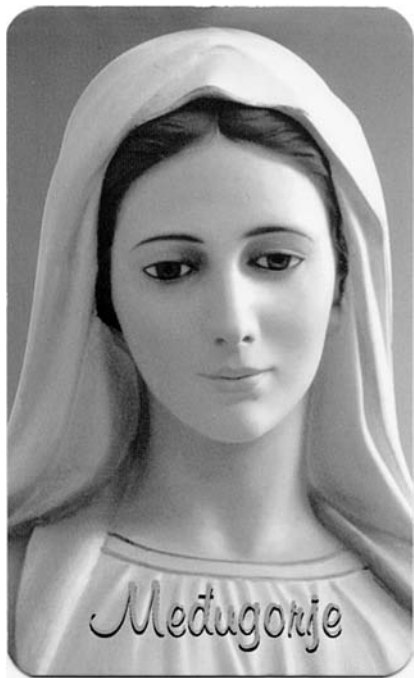
O Janie Pawle II jako mistyku pisało do tej pory niewiele. Według relacji, które zebrał Socci, Jan Paweł II wiedział

z wyprzedzeniem, że Madonna z Civitavecchia zapłacze, co uważał za znak przeznaczony także dla siebie, tak jak przewidział, iż na początku nowego tysiąclecia za sprawą terrorystycznych organizacji islamskich przez świat przetoczy się fala grozy.

Często Przebywał w świecie Boga. „Pewnej nocy w sierpniu 1997 r. – czytamy w książce – bliski współpracownik Papieża usłyszał odgłosy dobiegające z pokoju Ojca Świętego. Podeszedł cicho pod przymknięte drzwi... Dostrzegł, że Papież leży na podłodze i modli się, zaś nad nim i przed nim błyszczy niaturalne światło. Skąd wypływało to światło? Tego nie zdołał sprawdzić, bo nie miał śmiałości wejść. Lecz nazajutrz rano przy śniadaniu powiedział: »Wasza Świątobliwość, jutro udajemy się w podróż do Francji. W nocy trzeba odpocząć«. Na co Papież spojrział na niego i odrzekł: »Gdybyś wiedział to, co ja wiem, to spędziłbyś noc, modląc się wraz ze mną.«”

IDK

Wezwanie Matki Bożej z Medziugorje



Medziugorje to parafia rzymskokatolicka w zachodniej Hercegowinie, gdzie przybywają miliony pielgrzymów z całego świata aby dotknąć świętego miejsca, wysłuchać orędzia wzywającego do modlitwy o pokój, a także spotkać się z samym sobą w prawdzie, miłości i nadziei. To miejsce modlitwy i wiary – wielki konfesjonał świata, gdzie posługa kapłańska znajduje odbiór u ludzi poszukujących nadziei i wyzwolenia od własnego egoizmu, uzależnień i przemocy.

W Medziugorje ludzie czują się kochani, a miłość przychodzi do nich za pośrednictwem innych ludzi, których tu spotykają, których tu poznają. Ten kto kocha nie rozkazuje lecz prosi, jak Maryja, bowiem wola jest dla miłości pragnieniem i prośbą a nie poleceniem. Dlatego też Medziugorje jest ofertą, prośbą, i pragnieniem przeżycia duchowego. Nawet ludzie zatwardziali w złu tutaj odkrywają miłość, uczą się jej, zaczynają dzielić się nią z innymi i z tą miłością powracają do codziennego życia. Wiedzą, że nadzieja rozjaśniła ich duszę, rozpędzając chmury, wyrwując ich z samotności, smutku, strachu i braku sensu życia.

Zstępującą z nieba Piękną Panią od 24 czerwca 1981 roku oglądało codziennie 6 dzieci (4 dziewczynki i 2 chłopców). Obecnie są to już dorosłe osoby, które – jak powie

Jakov – wychowywani są przez Matkę Bożą już 29 lat. Otrzymują orędzia, skierowane dla każdego z nich i do całej ludzkości, do kościoła, wzywające do codziennej modlitwy różańcowej o pokój dla świata, za grzeszników i wszystkich ludzi tu przybywających. Ukazująca się Maryja jest niewymownie piękna, mówi głosem o najmiłszym brzmieniu, trudnym do wyobrażenia.

Posługę duszpasterską w Medziugorje pełnią ojcowie franciszkanie, charyzmatyczni stróże sanktuarium, którzy oczekują na werdykt Komisji Kongregacji Wiary o nadprzyrodzoności tych objawień, trwających nieprzerwanie od 29 lat i jak piszą obserwatorzy z różnych krajów – niewątpliwie związanych z Fatimą.

Na naszą grupę pielgrzymkową, która przyjechała do Medziugorje 26 kwietnia – czekało już przesłanie z 25 kwietnia 2010 roku – dla Kościoła. W całości je przytoczę: *Drogie dzieci! W tym czasie, gdy w szczególny sposób modlicie się i prosicie o moje wstawiennictwo, wzywam was dzieci, módlcie się, abym poprzez wasze modlitwy mogła wam pomóc, aby jaki najwięcej serc otworzyło się na moje orędzia. Módlcie się w moich intencjach. Jestem z wami i oręduję przed moim Synem za każdym z was. Dziękuję wam, że odpowiedzieliście na moje wezwanie.*

Przez trzy dni braliśmy udział w modlitwach wieczornych od godziny 17-ej do północy – w kościele lub przy ołtarzu polowym, na zewnątrz. Widzieliśmy na twarzach ludzi skupienie i powagę, wzruszenie do łez – szczęśliwi, uśmiechnięci i rozmodleni przystają przy figurce Matki Bożej, klękają w konfesjonałach, zwiedzają świątynię. Od sierpnia 1981 r. i w 1982 roku zjawiała się właśnie tu Matka Boża, którą widzieli nie tylko Widzący, a także ksiądz proboszcz – o. Jozo.

Obok Medziugorje, drugą co do wielkości w tej parafii wioską jest Bijakowici leżące po części na urodzajnej równinie, po części u podnóża kamienistej góry Crnica, gdzie

w przysiółku Podbrdo (podgórze) zamieszkiwało 6 „medzjugorskich” dzieci. Im to na Wzgórzu Objawień – około 1 kilometra nad przysiółkiem – ukazała się po raz pierwszy Piękna Pani.

Wzgórze Objawień to spłaszczony kamienny szczyt o średnicy około 100 metrów, wydeptany nogami milionów pielgrzymów, bez roślinności, bez ziemi i małych kamyczków, które odwiedzający zabierają na pamiątkę. W miejscu ukazania się Maryi stoi Jej figura wykonana z białego alabastru, ogrodzona płotkiem w kształcie gwiazdy na białej podmurówce – zawsze jest otoczona kwiatami. Na wzgórzu wzniesiony został wysoki krzyż, osadzony w stercie kamieni, poczerniałych od dymu i wosku nieustannie płonących świec. Modlimy się tu po polsku i śpiewamy po chorwacku słowami „Zdravo Kraljice Mira, zdravo majko ljubavi, Zdravo Marijo” – co znaczy: Witaj Królowo Pokoju, witaj matko miłości Witaj Maryjo!



W połowie drogi na szczyt tego wzgórza, w miejscu nazwanym Lokvetina (kałuża), pielgrzymi ustawili wielki drewniany krzyż – na pamiątkę widzenia w dniu 26 czerwca 1981 roku. Było to trzecie widzenie. Wtedy jedna z Widzących – Marijca Pavlovic – ujrzała Matkę Bożą z bardzo smutną twarzą, na tle wielkiego krzyża. Maryja powtarzała: *Pokój, pokój, pokój, tylko pokój! Pokój musi zapanować między Bogiem i człowiekiem, również między ludźmi.*

Zatrzymują się tu pielgrzymi i odmawiają modlitwy, różaniec, rozmyślają o przestaniach do współczesnego człowieka, o tak bardzo potrzebnym dla świata pojednaniu i pokoju. Dostrzegają znaki nadprzyrodzone jak wirujące słońce, czasem pulsujące światłością



i tęczę w bezdeszczowym dniu, które i nam było dane oglądać przez cały czas pobytu.

W latach 1990–1991 ustawiono przy drodze prowadzącej na szczyt 15 płaskorzeźb, wykonanych z brązu – przedstawiających 15 tajemnic różańcowych.

Z miejsca objawień roztacza się piękny widok na wieś leżącą w dolinie i na wysoką górę Kriżewac, na szczycie której stoi biały krzyż błyszczący w słońcu. Wspinają się tu indywidualnie i grupowo pielgrzymi, odprawiając Drogę Krzyżową.

W piątek (30 kwietnia 2010) i my udaliśmy się na górę Kriżewac. Matka Boża w swoich orędziach prosi o nasze modlitwy, o post i jałmużnę. Czyniliśmy więc pokutę, umartwienie

i post – o chlebie i wodzie, idąc Drogą Krzyżową – na miarę swych intencji i sił fizycznych, często boso. Aby Jezus Chrystus wybaczył współczesnej ludzkości wszystkie zniewagi i obrażę, za wyrzucanie krzyży z miejsc publicznych – szkół, urzędów – i z serc ludzkich.

Doświadczyliśmy głębokiego wzruszenia dotykając figury Zbawiciela – ufni, że istnieje w Tym Krzyżu moc, która czyni cuda, a wyciekająca woda leczy bóle i dolegliwości cielesne.

W Medjugorje powstają różne Boże dzieła, jak „Matczyna Wioska” dla sierot i dzieci porzuconych czy też „Wspólnota Cenacolo” Matki Elwiry – ośrodek dla uzależnionych. Uczestniczyliśmy w spotkaniu z polskimi chłopcami z tej wspólnoty. Wychodzą z uzależnienia od alkoholu, seksu, narkomanii – bez farmakoterapii, stosując metody niespotykane w innych ośrodkach. Przy pomocy przydzielonych asystentów tzw. „Aniołów Stróżów” towarzyszących im przez całą dobę, w dzień i noc, uzależnieni zmieniają swoje życie przez modlitwę i pracę, według zasady benedyktyńskiej: „Ora et labora”.

W spotkaniach z miejscowymi ludźmi w Medjugorje zachwyca wielka życzliwość wobec przybywających pielgrzymów oraz ich prostota i radość w obcowaniu ze sobą. Widać, że przyjęli pouczenia Matki Bożej, że orędzia traktują serio i nimi żyją, co znajduje wyraz także w trosce o przybyszów.

Dzieląc się wrażeniami z czwartej parafialnej pielgrzymki, tym razem do Medjugorje, pragnę podziękować Panu Bogu i ludziom za czas wspólnie przeżyty, za doświadczenia duchowe, za odpoczynek psychiczny i fizyczny w scenarii piękna naturalnego świata, który dla nas powstał z nicności – na Słowo Przedwiecznego i Wszechmocnego Boga.

LUDWIKA SADOWSKA



Maryja – Matka wstawia się u Syna – Jezusa

Matka: „Synu mój, ponieważ znalazłam miłosierdzie u Ciebie, będę Cię prosić o miłosierdzie dla nędzników. Są cztery miejsca. Pierwszym jest niebo, gdzie są aniołowie i dusze świętych, które nie potrzebują nic innego, tylko Ciebie. W Tobie bowiem mają wszelkie dobro.

Drugim jest piekło, a ci, którzy w nim mieszkają, pełni są złości i są wykluczeni z jakiegokolwiek miłosierdzia. Dlatego żadnego dobra nigdy potrzebować nie będą.

Trzecim miejscem jest czyściec, gdzie potrzebują miłosierdzia, bo są udręczeni z trzech powodów. Są nękanymi przez słuch, bo nie słyszą nic innego, tylko jęki udręki i nędzy. Przez wzrok, bo nie widzą nic, tylko własną nędzę. Są też wreszcie nękanymi przez dotyk z powodu gorąca ognia nie do zniesienia i ciężkiej

męki. Udziel im, Panie mój i Synu mój, przez te moje modlitwy, Twojego miłosierdzia”.

Odpowiedział Syn: „Chętnie dla Ciebie udzielię im potrójnego miłosierdzia. Przede wszystkim będzie im lżej co do słuchu, ich wzrok zostanie złagodzony, a ich męka ognia stanie się lżejsza i łagodniejsza. Ponadto wszyscy, którzy od tej pory znajdują się w największej męce czyśćca, przejdą do średniej, a ci, co znajdują się w średniej, przejdą do lżejszej, zaś ci, którzy już znajdują się w najlżejszej męce, przejdą do odpoczynku”.

Odpowiedziała Matka: „Chwała i cześć Tobie, Panie mój”. I zaraz dodała, mówiąc do Syna: „Czwartym miejscem jest świat, a ci, którzy na nim mieszkają, potrzebują trzech rzeczy: żalu za grzechy, zadośćuczynienia, męstwa, aby czynić dobro”.

Odpowiedział Syn: „Każdy, kto wezwie Twojego imienia i pokładał będzie nadzieję w Tobie z postanowieniem poprawy, będzie miał te trzy rzeczy, a potem królestwo niebieskie. Tak wielka jest bowiem słodycz w słowach Twoich, że nie mogę odmówić Ci tego, o co prosisz, ponieważ nie pragniesz niczego innego niż to, czego chcę Ja. Ty bowiem jesteś jak płomień, który daje światło i płonie, i dzięki któremu rozpalają się wygasłe światełka, a także te, które nigdy nie były zapalone, nabierają żywotności; tak samo przez Twoją miłość, która mi porwała serce i do Ciebie przyciągnęła, powstaną z martwych ci, co z powodu grzechów są umarli i umocnią się w mojej miłości ci, co są letni jak sadza”.

OBJAWIENIE ŚW. BRYGIDY, KS. 1 ROZDZ.4 (św. Brygida, patronka Europy – wspomnienie liturgiczne 23 lipca)

Dzielnica Wzajemnego Szacunku

Do Wrocławia po wojnie grupy regionalne z różnych stron Polski przywiozły swoją religię, tradycje, obyczaje. Idea powstania Dzielnicy Wzajemnego Szacunku zrodziła się przed kilkunastu laty z inicjatywy ówczesnego arcybiskupa ks. kard. Henryka Gulbinowicza. Obejmuje ona swym zasięgiem cztery świątynie sąsiadujące ze sobą w centrum Wrocławia – trzy chrześcijańskie i synagogę. Dzielnica stała się przykładem współpracy w ramach działalności ekumenicznej i dialogu międzyreligijnego i szybko zyskała uznanie wrocławian – jako jedna z pięknych wizytówek naszego miasta.

W marcowy jeszcze mroźny ale pogodny dzień seniorzy odwiedzili wszystkie świątynie tej Dzielnicy.

Naszą wędrówkę rozpoczęliśmy od kościoła ewangelicko-augsburskiego pw. **Opatrzności Bożej**, którego proboszczem jest ks. Marcin Orański. Zapoznał nas pokrótce z administracją kościoła luterńskiego w Polsce i podstawowymi jego założeniami. Kościół wrocławski jest siedzibą diecezji, jednej z sześciu w Polsce. Zrzesza ok. 8 tysięcy wiernych, z tego ok. tysiąca we Wrocławiu. Największe skupiska ewangelików (ok. 80 tys. w Polsce) znajdują się w większych miastach m.in. w Szczecinie, Gorzowie Wlkp, Zielonej Górze oraz na Dolnym Śląsku – w Świdnicy,

Wałbrzychu, Karpaczu, Sycowie, Jaworze, Międzybórz.

Kościół luterński jest kościołem krajowym, niezależnym, autonomicznym. Biskup kościoła nie ma nad sobą zwierzchnika w świecie. Istnieje wprawdzie najwyższa władza – synod, który składa się z delegatów poszczególnych parafii, gdzie 70% stanowią świeccy, 30% duchowni. Proboszcz nie jest mianowany przez biskupa ale wybierany przez społeczność świecką, kadencja trwa 10 lat, w szczególnych przypadkach może być skrócona.

Kościół luterński powstał w XVI wieku, gdy 31.10.1517 r. Marcin Luter, mnich augustiański ogłosił w Wirtembergu 95 tez mających zreformować Kościół katolicki. Dzień ten uznawany jest za Dzień Reformacji. Papież po upomnieniach skierowanych do Lutera, wydał bullę, której Luter nie uznał, podtrzymał swoje tezy i został ekskomunikowany. Luteranizm opiera się przede wszystkim na Piśmie Świętym – Sola Scriptura w przeciwieństwie do obrządku rzymsko-katolickiego, który opiera się dodatkowo na Tradycji. W kościele luterńskim nie ma bocznych ołtarzy, nie istnieje bowiem kult świętych, nie ma też kultu Matki Bożej jako Królowej, nie ma nauki o czyścisku, nie istnieje celibat. Uznawane są dwa sakramenty: Chrzest i Komunia. Nie ma tabernakulum, nie ma pojęcia przemiany – przestoczenia chleba i wina w Ciało i Krew Chrystusa, istnieje natomiast pojęcie – połączenia w czasie sprawowania każdej Eucharystii. Komunia jest pod dwoma postaciami, sakrament pokuty jest włączony w Chrzest i Komunię. Kościół ewangelicki w Polsce jest najbardziej konserwatywny, nie ma w nim święceń kobiet, które mogą być diakonami ale nie kapłanami.

Następną świątynią była **synagoga Pod Białym Bocianem**, we Wrocławiu bowiem przed wojną działali chasydzy z Góry Kalwarii. Przy synagodze umieszczono tablicę poświęconą ofiarom Holokaustu. W latach 1941-45 deportowano z Wrocławia ok. 19 tysięcy



Synagoga Pod Białym Bocianem

Żydów do obozów zagłady w Kownie i Auschwitz.

Rabin Jerzy Kichler przyjął nas w sali modlitw, w tzw. małej synagodze. Dzieli się ona na dwie części: główną z kazalnica – bimą, przeznaczoną dla mężczyzn i mniejszą położoną z tyłu, za zasłoną – dla kobiet. W części głównej znajduje się skrzynia-szafa ze zwojami Tory – Pięcioksiągu. Jest to miejsce święte, nad nim widnieje napis informujący, że Tora pochodzi z Syjonu. Zwoje Tory nawinięte na specjalne drewniane walce ubrane są w sukienki. Słowa Tory pisane są na pergaminie odręcznie w języku hebrajskim, czytane od prawa do lewa. Wyznawcom judaizmu nie wolno bezpośrednio dotykać liter, do tego służy specjalna srebrna „rączka” w kształcie wskazującego palca. Przy drzwiach wejściowych zawieszona jest mezuza ze zwitkami pergaminu, w których umieszczone są wersety z Biblii. Symbolami religijnymi są m.in. menora – świecznik siedmioramienny pochodzący ze świątyni w Jerozolimie, gwiazda Dawida, która jest symbolem późniejszym z XIX wieku. Świętym dniem odpoczynku jest szabat, podczas którego istnieje bardzo rygorystyczny zakaz wykonywania wszelkich prac. Początek świętowania szabat liczy się od zachodu słońca w piątek i z tego względu jego czas jest różny w różnych porach roku. Posiłki szabatowe są zawsze połączone z błogosławieństwem.

Judaizm – wyznanie mojżeszowe wywodzi się od Abrahama z Ur. Król Dawid zaczął budować świątynię jerozolimską, jego syn Salomon dokończył tego wspaniałego dzieła na chwałę Boga. Przechodziła ona różne koleje losu a w 70 roku po Chrystusie została



Kościół ewangelicko-augsburski pw. Opatrzności Bożej

doszczętnie zburzona przez Rzymian. Pozostała z niej tylko jedna ściana, istniejąca do dziś, zwana Ścianą Płaczu.

Następną świątynią, do której udali się seniorzy była cerkiew prawosławna pw. **Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy przy ul. św. Mikołaja**. Świątynia ta na przestrzeni czasu była użytkowana przez ewangelików, katolików, a po wojnie przez dwadzieścia lat pozostawała bez opieki, w związku z czym uległa dużemu zniszczeniu i dewastacji – zwłaszcza ucierpiały liczne epitafia. Cerkiew pełni obecnie funkcję parafii i katedry, co symbolizuje pośrodku kwadratowe podwyższenie. Jest to parafia mała, liczy ok. 150 wiernych, obowiązuje tu w liturgii styl cyrylometodiański w przeciwieństwie do drugiego



fot. Dariusz Galewski

Sobór Narodzenia Przenajświętszej Bogarodzicy

w Polsce – stylu północno-rosyjskiego. Po cerkwi oprowadził nas ks. Aleksander Konachowicz.

Najstarszą częścią jest kaplica z ikonostasem z 1884 roku, przywiezionym tu z Sosnowca w 1946 roku. Ikonostas spełnia dwojaką rolę symboliczną i duchową. Pierwsza, przed ikonostasem symbolizuje niebo, za nim, za wrotami carskimi – rajskimi znajduje się ołtarz czyli raj, dostępny tylko dla duchownych. Kiedyś również pierwsza część nie była dostępna dla wszystkich. Dopiero, kiedy Maryja przekroczyła próg świątyni jerozolimskiej przywiodła niejako lud bliżej Boga.

W tej świątyni nabożeństwa odprawiane są w języku starocerkiewnym, w drugiej cerkwi wrocławskiej przy ul. Świętej Jadwigi – po polsku.

Ostatnią świątynią, którą nawiedziliśmy był **kościół pw. św. Antoniego z Padwy**. Jest to niewielki kościół klasztorny zbudowany przez franciszkanów w latach 1685-92. Przejęty go ss. elżbietanki, które wybudowały obok szpital. Obecnie klasztor i szpital są zamknięte, częściowo w ruinie. W latach 1946-87 kościołem opiekowali się salezjanie i księża diecezjalni a od roku 1998 – oo. paulini, którzy utworzyli tu małą Jasną Górę z kopią cudownego obrazu MB. Częstochowskiej. Wyposażenie kościoła jest bardzo cenne, pochodzi z XVIII wieku. Są tu dzieła znanego dolnośląskiego malarza Willmana i jego szkoły. W ołtarzu głównym znajduje się obraz św. Antoniego Padewskiego, obok duże rzeźby-postacie doktorów Kościoła – św. Augustyna i św. Ambrożego oraz mniejsze – św. Klary



fot. J. J.

Kościół św. Antoniego z Padwy

i św. Matyldy. W tym roku obchodzony będzie bardzo uroczyste jubileusz 300-lecia dedykacji kościoła dokonanej 19 maja 1710 roku przez bpa Antoniego Ignacego Münzer'a. Codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 9.00-12.00 oraz od 15.00 do 18.00 można adorować tu Pana Jezusa i przystąpić do sakramentu pokuty i pojednania.

Krótką modlitwą dla uczczenia Najświętszego Sakramentu zakończono wędrowkę po Dzielnicy Wzajemnego Szacunku.

Ten spacer, mimo, że trwał ponad cztery godziny, pozwolił tylko na pobieżne zapoznanie się z głównymi nurtami chrześcijaństwa i judaizmu. Okazało się, że łączy nas o wiele więcej niż dzieli – łączy przede wszystkim wiara w jednego Boga, wiara, która jest wpisana w istotę człowieczeństwa.

ANNA DADUN-SĘK

Otwarcie wrocławskiej synagogi pod Białym Bocianem

Od 5 maja do 9 maja trwały we Wrocławiu uroczystości związane z otwarciem wrocławskiej synagogi pod Białym Bocianem. Po 14 latach remontu odzyskała ona swój blask stając się na nowo jednym z najcenniejszych zabytków miasta. Główne obchody z udziałem przedstawicieli władz państwowych Polski, Norwegii i Izraela, władz samorządowych oraz przedstawicieli Kościołów i wspólnot religijnych rozpoczęły się od modlitwy prowadzonej przez Michaela Schudricha, naczelnego rabina Polski. Uświetnił je występ wybitnych artystów, w tym kantora Josepha

Malovany z Nowego Jorku, uznawanego za najlepszego wykonawcę hebrajskiej muzyki liturgicznej. Spotkanie zakończył koncert chóru katedralnego Nidaros Vocalis z Trondheim pod dyr. Vivianne Sydnies i orkiestry kameralnej Leopoldinum.

Synagoga jest dziełem wybitnego architekta Carla Ferdinanda Langhansa Młodszego, syna twórcy berlińskiej Bramy Brandenburskiej. Została oddana do użytku w 1829 r. Po II wojnie światowej Synagoga pod Białym Bocianem popadała stopniowo w ruinę. Po 1968 r. przeszła na własność Skarbu

Państwa, a następnie stała się własnością prywatną. Do wrocławskich Żydów synagoga Pod Białym Bocianem wróciła w latach 90. ubiegłego wieku. Za namową ówczesnego metropolity wrocławskiego kardynała Henryka Gulbinowicza, Ministerstwo Kultury i Sztuki odkupiło obiekt i przekazało odrodzonej Gminie Wyznaniowej Żydowskiej we Wrocławiu.

Ks. kardynał Henryk Gulbinowicz był obok wrocławskiego Metropolity abp. Mariana Gołębiewskiego gościem tej uroczystości.

Refleksje o filmie „Lourdes”

W miesiącach zimowych pojawił się na ekranach polskich film pt. „Lourdes” w reżyserii Jessici Hausner. Jak to możliwe, że doczekał się tak pozytywnych recenzji, nawet w środowiskach katolickich?

Główna bohaterka filmu jest młodą dziewczyną na wózku inwalidzkim, ma sparaliżowane obie kończyny dolne, nie chodzi. Jest osobą niewierzącą. Widz już na początku zadaje sobie pytanie po co przyjechała do Lourdes? Po uzdrowienie – przecież jest niewierząca, po wrażenia turystyczne – jest tyle piękniejszych miejsc na świecie, które mogą dostarczyć ciekawszych wrażeń, bardziej mogą zaspokoić głód poznawania świata. Sama bohaterka zresztą na pytanie, jak jej się podoba w Lourdes odpowiada: „kulturalniej jest jednak w Rzymie”. Więc po co? Nie przywiodła ją wiara, bo jej nie miała!

Akcja filmu toczy się głównie przy stołach w jadalni, wokół posiłków, na które przychodzą pielgrzymi lub zostają przywiezieni na wózkach inwalidzkich przez wolontariuszy. A właśnie – wolontariusze. Film robi często wrażenie, że został nakręcony aby pokazać relacje między nimi, tj. młodymi dziewczynami ubranymi w rodzaj czerwonych habitów (w Lourdes dominują błękitne, ale ten kolor można reżyserce wybaczyć, wszak nie jest to dokument) z białymi nakryciami-welonami na głowach i przystojnymi młodzieńcami w pięknie skrojonych ciemnych garniturach-mundurach. Z pewnych zachowań, nie przekraczających zresztą norm przyzwoitości oraz wypowiedzi dziewczyn można wnioskować, że podjęły tu pracę z myślą, że przy okazji uda się im znaleźć chłopaka.

Zachowania anonimowo przedstawionej grupy pielgrzymów są bardzo nieciekawe, płaskie, powierzchowne. Uczestnicy pielgrzymki są żałośnie smutni, zimni, obojętni w stosunku do siebie, jakby wyizolowani z rzeczywistości, nie ma w nich radości, wiary, ufności. Nie czuje się żadnej motywacji, intencji, które przywiodły ich do sanktuarium. Nawet kapłan jako ich opiekun duchowy nie ma w sobie nic z duchowości, ciepła, wyrozumiałości, nie interesuje się problemami pielgrzymów, którzy przecież takiej opieki oczekują. Postawa jego jest co najmniej bulwersująca, zwłaszcza w scenie przy stoliku

w towarzystwie kilku panów. Podchodzi do niego uczestniczka pielgrzymki, starsza, mocno zaawansowana w latach kobieta z wyraźnym grymasem twarzy (prawdopodobnie uszkodzenie nerwu trójdzielnego) z pytaniem: „co trzeba robić by zostać uzdrowionym?”. Kapłan dużo, dużo młodszy od niej nie wstając od stolika rzuca przez ramię: „trzeba robić dobre uczynki”. Kobieta zastanawia się, po chwili odchodzi. Czy została przekonana, czy usatysfakcjonowała ją ta odpowiedź? – A rozmowa przy stoliku toczy się dalej. Jeden z jej uczestników opowiada anegdotę, której nie sposób pominąć w ocenie filmu. W Rodzinie Świętej pada pytanie: „Może byśmy gdzieś pojechali, może do Betlejem?”, na to Pan Jezus „O nie, ja już tam byłem”, „To może do Jerozolimy?”, a Pan Jezus „Nie, ja też już tam byłem wiele razy”, „No to może do Lourdes?”, na to Matka Boska: „To wspaniale, bo ja tam jeszcze nigdy nie byłam”. Wybuch śmiechu! – Dowcipne? Śmieszne? – Chyba raczej smutne, żałosne i żenujące, żeby nie powiedzieć bluźniercze!

W filmie powtarzają się ciągle sceny mało ważne, banalne: jadalnia, posiłki, wyjścia i powroty do domu pielgrzyma, kolejka do basenów kąpielowych ze skąpymi dialogami typu: „Czy podoba się pani w Lourdes?”, „Tak”. Sztuczne, sztuczne, bez głębszych refleksji, przemyśleń. Nawet modlitwy wolontariuszek przy łóżku chorej bohaterki przy układaniu jej na noc pozbawione są jakiegokolwiek duchowości, to „odklepane” mechanicznie „Zdrowaś Mario”, stereotypowe jak posłanie łóżka czy wygładzenie pościeli.

Nie pokazano na ekranie praktycznie żadnych nabożeństw. Owszem, dwukrotnie – rzut oka na Bazylikę Różańcową, która właściwie stanowi tylko tło do grupowego zdjęcia, Grotę z przesuwaną się grupą pielgrzymów, migawkę z jednej stacji Drogi Krzyżowej oraz wieczorne zdjęcie z góry morza płonących świec z procesji ze światłami.

Bohaterka filmu zostaje uzdrowiona, m.in. po kąpieli w basenie

z cudowną wodą. Widza dziwić musi reakcja jej na ten fakt. Wstała z wózka, może chodzić. Nie ma w tym żadnej radości, uniesienia, uwielbienia dla jakiejś Siły, być może do końca dla niej nie zrozumiała. Nic z tych rzeczy, jest tylko fakt, może zdziwienie nawet w jej najbliższym pielgrzymkowym otoczeniu. *Potrzebna jest decyzja medyczna – czy to rzeczywiste uzdrowienie, a więc cud, czy tylko remisja choroby.* Jeśli więc uzdrowienie nie będzie trwałe, to nie jest cud. Żałośnie przedstawia się dwuosobowa komisja lekarska, enigmatyczne wypowiedzi: *być może polepszenie stanu chorobowego, a może rzeczywiście cud.*

Dziwny epizod filmu stanowi, zorganizowana dla bardziej sprawnych pielgrzymów, wycieczka w góry. Autokar, suchy prowiant na drogę, dojazd do atrakcyjnej okolicy. Pielgrzymi na zboczu rozsiadają się, podziwiają wspaniałe widoki, nieco poniżej – wolontariusze zajęci swobodną towarzyską pogawędką, kompletnie nie zainteresowani swymi podopiecznymi. Uzdrowiona bohaterka filmu wraz z przystojnym wolontariuszem udaje się na przechadzkę górską ścieżką, nikną w oddali!

Szczytem absurdu jest pożegnalny wieczorek taneczny na zakończenie pielgrzymki (nie słyszałam o takich podczas pielgrzymek a brałam udział w wielu). Wydawać się może, że zorganizowany został dla... wolontariuszy. Występ artystyczny jakiegoś solisty z udziałem jednej z dziewczyn w czerwonym habicie. Tańce wolontariuszy. Banalne to i nierealne! Na wieczorku tym podano do wiadomości fakt uzdrowienia dziewczyny, która została ogłoszona najlepszym pielgrzymem i nagrodzona brawami. Co to znaczy „najlepszy pielgrzym”? Jakiego przyjęto kryterium?

Film jest delikatną w formie ale wyraźnie satyrą na wiarę, religię, na ruch pielgrzymkowy. Ośmiesza wszelkie przejawy duchowości, modlitwy, których zresztą trudno się doszukać. Nawet „Ave Maria” towarzysząca pierwszym sekwencjom filmu nie podnosi jego religijnych wartości, które chcą widzieć w nim niektóre środowiska katolickie. Sanktuarium w oczach reżyserki to rodzaj instytucji, która ma zapewnić dostarczenie turystycznych wrażeń, ewentualnego spotkania z ciekawymi ludźmi a przy okazji umożliwić

załatwienie „uzdrowienia” z ciężkich nieuleczalnych chorób lub niepełnosprawności. A przecież sanktuarium to przepelnione jest od dziesiątków lat wielką duchowością, wiarą tysięcy pielgrzymów, którzy tu modlą się do Maryi z wielką ufnością i nadzieją, którzy doznają w tym miejscu uzdrowienia duchowego, nierzadko fizycznego. Dziwić

mogą wysokie notowania filmu na Festiwalach w Warszawie i Wenecji, gdzie uznano go za jeden z najlepszych europejskich filmów roku (sic!). Kto zasiadał w jury?

Trudno odczytać intencję nakręcenia tego filmu. Czy było to celowe działanie antyreligijne czy zupełna nieznamość, ignorancja realiów ruchów

pielgrzymkowych. Bez względu na to, jaka była intencja filmu, zrealizowanego jak się okazało przez osoby niewierzące, film ten przynosi, zwłaszcza dla osób, które nigdy nie były w Lourdes, obraz wypaczony, ośmieszający pielgrzymki, zniechęcający do uczestnictwa w tego rodzaju religijnych wyprawach.

ANNA DADUN-SĘK

Nasza cywilizacja

Cywilizacja to metoda życia społecznego regulująca wszelkie jego przejawy. Jej główne czynniki to – podejście do czasu i historii; stosunek prawa prywatnego do państwowego; stosunek prawa do zasad moralnych, wreszcie – poczucie narodowe.

Cywilizacja europejska – łacińska, chrześcijańska oparta została na Dekalogu – dozwolone są wszelkie działania zgodne z Dekalogiem, zabronione wyłącznie działania nieetyczne. Prawo jest tu przyjmowane jako konsekwencja i zastosowanie etyki, a skoro nie siła jest źródłem prawa, to powinno ono stawać zawsze po stronie słabszego. Kodeks etyczny obowiązuje w niej w życiu prywatnym i politycznym. Uznaje, że praca jest źródłem ludzkiej godności „Kto nie pracuje niech i nie je” – dlatego zniosła niewolnictwo. Jej zawdzięcza ludzkość ogromną większość najznakomitszych dzieł sztuki, kultury, literatury, techniki oraz większość najważniejszych odkryć

i wynalazków. Zgodnie z jej zasadami postęp powinien służyć dobru ludzkości. Nasza cywilizacja stawia na różnorodność zjednoczoną podstawowymi obowiązkami – dlatego przypomina organizm. Tylko ona wytworzyła naród – wspólnotę duchową.

Cywilizacja wschodu – turańska powstała jako metoda życia koczowniców, którzy nie wytwarzali koniecznych do życia dóbr, tylko – przenosząc się z miejsca na miejsce – poszukiwali pożywienia i łupów wojennych. Oczywiście stworzyli zasady specyficzne dla tego sposobu egzystencji – ich życie zbiorowe równało się wojskowej organizacji obozowej. Uznanie, że istnieje

jakiś obiektywny ład moralny było całkowicie sprzeczne z organizacją życia najeźdźczych hord. Wódz najwyższy uosabiał państwo i stanowił wszelkie prawa. Ten system egzystencji za nic miał cudze prawa wolności i własności, a sprawne funkcjonowanie mógł mu zapewnić tylko całkowity relatywizm wobec zasad moralnych, za to całkowite podporządkowanie wodzowi.

Cywilizacja bizantyjska, podobnie jak łacińska, wywodzi swój początek z imperium rzymskiego, jednak powstała jako kompromis między Rzymem, Grecją i azjatyckim wschodem. Do łacińskiej podobna jest przez emancypację rodziny i monogamię. Podporządkowuje społeczeństwo państwu. Przyznaje nieograniczoną władzę państwowym przywódcom i ich namiestnikom oraz tworzy wszechwładną państwową biurokrację. Stawia na społeczeństwo ujednoczone i zarządzane odgórnie, dlatego przypomina mechanizm.

Rozważania o zgodzie i niezgodzie

Odkąd zmilky dźwięki requiem,
do zgody mnie namawiają...
Jeszcze Smoleńsk pachnie piekłem.
Oni się do zgody pchają.
I na fonii i na wizji
– dają spektakl hipokryzji.
Czy to dobra jest awantaż?
Mnie to przypomina szantaż...

Ja mam jeszcze przed oczami,
co niezgoda zrujnowała:
widzę ten wrak pod Smoleńskiem!
Te porozrywane ciała...
Z przerażeniem konstatuję,
że niezgoda też buduje:
oto w wyniku niezgody,
zbudowano liczne groby.
Dlatego mam za niesmaczne
wezwanie niejednoznaczne...
Bo jest zgoda rujnująca
– gdy ją proponują psuje!
Taka zgoda tylko niszczy

i niczego nie zbuduje!!!
Taka zgoda, to jest koszmarny,
który czai się za progiem
Na tę zgodę – nie ma zgody!
Zgoda – tylko z Dekalogiem!!!
Zgodzie, co ma przyklaskiwać
agentom wpływu i kretom,
takiej zgodzie ja na zawsze
mówię: VETO! VETO! VETO!

Przecież widzę, co się dzieje,
przecież to dociera do mnie!
Na co mam wyrazić zgodę –
Na działania nieprzytomne?
Na obelgi Palikota –
„patroszenie”, „odstrzelanie”?
Na rzucanie na nas błota?
Jakiś „watah dożynanie”?
Może – na kolejne groby?
Na to wszystko z mojej strony
NIGDY, NIGDY
NIE MA ZGODY!

A niezgoda? Kiedy na zło
racjonalna jest i czysta.
Bo niezgoda też buduje
– gdy odrzuca antychrysta.
Więc ja, lekceważąc modę
zapowiadam tę niezgodę:

Na ustawę, co pozwala
dzieci zabrać od rodziców
po donosie pełnym fałszu,
albo żarcie, ot „dla picu”.
Na in vitro i aborcję,
edukację, która niszczy
nasze kulturowe kody.
Na to wszystko mówię z mocą:
NIE MA ZGODY! MOJEJ ZGODY!

I dlatego zapowiadam,
że nie poddam się tej modzie.
Jednak wolę wybudować
moją Polskę na
NIEZGODZIE:

na – historii poprawianie;
na – zatkanie ust patriotom,
a oddanie głosu draniom,
co chcą Polskę wepchnąć w błoto.
Na ohydne demonstracje,
na młodzieży deprawację,
na wkładanie w ekskrementy
przez zaprzańców polskiej flagi.
Na pokrętne obietnice
i na polityków blagi.
Na pogardę dla mnie, której
nawet kryć nie zamierzają.
Na ustawy, które sobie
pod płotami ustalają

A gdy się nie zgodzę? To co?
Może też gdzieś nie dolecę?
Czy może gdzieś nie dojadę?
Na fragmenty się rozlecę?
A mimo to myślę sobie:
Zgoda z wami? Chyba w grobie!

AS

Noce Kościołów 2010

25 czerwca (piątek) rozpoczęły się w naszej diecezji dwudniowe „Noce Kościołów”. Po raz drugi zorganizowana impreza cieszy się ogromnym zainteresowaniem, gdyż promuje przestrzeń sakralną w innym wymiarze – otwartym dla każdego.



Inauguracyjna Msza św. została odprawiona o godz. 18.00 pod przewodnictwem abp Mariana Gołębińskiego, metropolity wrocławskiego w Bazylice pw. św. Elżbiety.

W wygłoszonej homilii abp Marian Gołębiński powiedział: „Zawsze pytamy się samych siebie: co ja mogę wnieść we własne życie, jak mogę je ulepszyć, jak mogę się przyczynić do wzrostu dobra powszechnego, ogólnego?”

W wielu kościołach trwały do późnych godzin nocnych ciekawe panele dyskusyjne na różne tematy, m.in.: „Prześladowanie chrześcijan w XXI wieku – kościoły chrześcijańskie w Pakistanie”, „Chryścianofobia w Europie” „Kresy wschodnie – zapomniane dziedzictwo”.

Po dyskusjach odbywały się koncerty, recitale, np. połączony z licytacją i kwestą koncert „Wrocław dla dzieci w Indiach”. Można było również obejrzeć ciekawe wystawy. Na Skwerze kard. S. Wyszyńskiego miał miejsce Wielki Jarmark, na którym zainstalowano stoiska m.in. Kościoła w potrzebie – SOS dla Ziemi Świętej, salezjańskiego LO we Wrocławiu, kiermasze książki i produktów klasztornych.

Również w naszym kościele pw. Świętej Rodziny w sobotę odbyła się dyskusja panelowa na temat „Koniec świata – 2012?” z udziałem bpa

Andrzeja Siemienińskiego, oraz pracowników naukowych Uniwersytetu Wrocławskiego – astronoma – dra Jerzego Żurka i socjologa – dra Pawła Presia. Moderatorem była Marta Pietkiewicz z Radia Rodzina. W ciekawej dyskusji podkreślono, zwłaszcza z socjologicznego punktu widzenia, że co pewien czas, często

w chwilach przełomowych, pojawiają się w społeczeństwach pewne lęki, które są „produkowane” i wykorzystywane przez biznes, często z dużą presją społeczną. Lęki te mają różny charakter, m.in. religijny, co znajduje swoje źródło w laicyzacji społeczeństw. Z pewnością po roku 2012 pojawi się za jakiś czas nowa data końca świata.

Przedstawiciel Wydziału Astronomii nawiązał do kalendarza Majów, który kończy się na dacie 20.12.2012 roku. Zwrócił uwagę, że Majowie konstruując kalendarze opierali się na pewnych cy-



klach czasowych, w których występują zbieżności numeryczne. Wspomniał również o aktywności słońca i jego „żywności”, którą określa się na miliardy lat, jak również o ruchach innych planet w kosmosie i możliwościach ich wzajemnego spotkania-zderzenia.

Dla chrześcijan, jak stwierdził ks. bp Andrzej, wszelkie dywagacje dotyczące daty końca świata winny stanowić jedynie przypomnienie o kruchości życia człowieka, zmu-

ścić do oceny własnego postępowania, zgodnie z ewangelicznym wezwaniem: „nawracajcie się!”. Musimy stale o tym pamiętać, że nie jesteśmy nieśmiertelni. Nawiązał do Apokalipsy św. Jana, którą należy odczytywać z nadzieją, jako księgę pocieszenia, co widzi także jej autor, jako wychodzenie męczenników z rzeki na drugi brzeg, do nieba.

Po dyskusji odbył się koncert muzyki włoskiej w wykonaniu solistów: Katarzyny Oleś-Błacha – sopran i Przemysław Borysa – tenor, przy akompaniamencie Barbary Sas.



Wielką popularnością cieszyły się miejsca na co dzień niedostępne dla zwiedzających, jak: najstarszy kościół we Wrocławiu pw. św. Idziego na Ostrowie Tumskim, klasztor Sióstr Urszulanek, a w nim mauzoleum Piastów Śląskich, krypty – miejsce pochówku klarysek i urszulanek, wirydarz klasztorny, opactwo, refektarz. Długa kolejka osób zainteresowanych romańską kryptą Henryka Pobożnego cierpliwie oczekiwała na wejście do katedry Kościoła greckokatolickiego pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, przy placu Nankiera. Do krypty wchodzono z zapalonymi ofirkami, a w kościele przygotowana została interesująca wystawa fotograficzna: „Cerkwie greckokatolickie w Polsce”.

Z Mauzoleum Piastów Śląskich, śpiewając pieśni o św. Janie Chrzcicielu pod przewodnictwem Scholi Gregorianae Silesiensis, przeszła procesja z pochodniami do kościoła pw. św. Macieja, gdzie o północy w jego krypcie została odprawiona przez ks. Mirosława Malińskiego Msza św. zakończona uroczystym *Te Deum*.

Przez te dwa dni w późnych godzinach nocnych posługą Sakramentu Pokuty służyli Biskupi Wrocławscy.

ADS



for: Andrzej Mas

for: Andrzej Mas

for: Andrzej Mas

I Komunia Święta

Te piękne zdjęcia dzieci, które w maju przystąpiły w naszej parafii do I Komunii świętej otrzymaliśmy już po złożeniu i wydrukowaniu poprzedniego numeru. Dlatego publikujemy je dopiero teraz.

To dobry moment, aby uwiecznić na zdjęciach dzieciom, a także ich rodzicom, przypomnieć ów dzień – jeden z najważniejszych dni w ich życiu...

Na kończenie roku szkolnego w jednej z II klas nauczycielka podsumowując cały rok nauki podkreśliła ważność tego dnia – przyjęcie I Komunii św. miało odbicie w zachowaniu dzieci. *Przedtem dzieci były tak niesforne, że trudno było z nimi wytrzymać, a po I Komunii św. zostały odmienione – jak aniołki i tak już było do końca roku szkolnego.*

Warto o tym pamiętać, że Pan Jezus przemienia nas.

Ten obrazek jest pamiątką ofiary złożonej dla potrzebujących dzieci z krajów misyjnych. Pamiętajmy o tych dzieciach, modląc się w ich intencji modlitwą umieszczoną na rewersie obrazka:

Panie Jezu,

Przyszedłeś do mego serca w Komunii św.. jestem teraz bardzo szczęśliwy.

Na świecie jest jednak wiele dzieci, które Ciebie nie znają.

Proszę Cię, poslij do nich misjonarzy, którzy powiedzą im o Tobie.

Spraw, aby wszystkie dzieci mogły Ciebie przyjąć do swego serca.

Panie Jezu,

Pragnę włączyć się w Papieskie Dzieło Misyjne Dzieci – tak bardzo drogę Ojcu Świętemu – aby częstą modlitwą i ofiarą wspierać rówieśników z krajów misyjnych.

Błogosław memu postanowieniu.

Amen



Zabierzcie to piękne wspomnienie pierwszej Komunii św. na wakacje – pamiętajcie by każdej niedzieli uczestniczyć we Mszy świętej i Komunii świętej.

Lista dzieci przystępujących do I Komunii św.

Klasa II A

Wojciech Caba, Mikołaj Jamróz, Jakub Łaciak, Aleksandra Michalska, Paweł Mioduszewski, Wiktoria Mosiek, Filip Najwer, Mateusz Pajak, Eryk Purzyc, Mikołaj Sołtys, Weronika Subocz, Jakub Szajewicz, Oliwier Szmidt, Maksymilian Wielowiejski, Emilia Wodzińska, Aleksandra Wolman

Klasa II B

Artur Baciński, Kamil Błach, Bartosz Burzyński, Michał Cieslarczyk, Kacper Czapan, Wojciech Durak, Jakub Gajda, Radosław Grzybowski, Patryk Kamiński, Agata Kisiel, Justyna Kwak, Julia Nowicka, Maciej Pastuszka, Hubert Roliński, Justyna Sokół, Jakub Szymankiewicz, Mateusz Żymańczyk

Klasa II M

Aleksander Baranowski, Magdalena Kawka, Justyna Matusz, Oliwia Opalska, Wiktoria Sobota, Zofia Stasina, Piotr Szalast

Pozostali

Zuzanna Bulak, Dominika Jasińska, Filip Kaczmarek, Natalia Korwin-Piotrowska, Justyna Miś, Marcin Noworoł, Magdalena Serdyńska, Michał Sudoł, Michał Wodziński

Dzień I Komunii Świętej

Od tamtej chwili minęło tak wiele lat... Z niezwykłą radością uczestniczę teraz w Mszach św. tam, gdzie przyjmowałam I komunię świętą. To kościół pw. św. Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy.

Ilekróć tam jestem, wspominam tamten dzień i ze zdumieniem myślę o tym, jak niewiele wtedy rozumiałam, ale wiem, że Jezus był ze mną i z wszystkimi dziećmi, które tamtego dnia po raz pierwszy z Nim się złączyły...

Na szczęście w dzieciństwie utrzymujemy ten intuicyjny, pierwotny związek z Bogiem, który jest nam dany od chwili poczęcia. Mimo to często opuszczając tę świątynię myślę

o tym jak trudno jest przekazać małemu dziecku pojęcie wielkości i ważności tego dnia, gdy po raz pierwszy Ciało Jezusa łączy się z ich ciałem.

Zawsze kiedy nie wiadomo co robić należy sięgnąć do Ewangelii – tam sprawy najtrudniejsze przekazane zostały najprościej. Najprostszym przygotowaniem do komunii to pierwsze i najważniejsze przykazanie: *aby miłować Boga całym sercem swoim, całą duszą swoją, (...), a bliźniego swego jak siebie samego.*

Żeby przygotować dziecko do komunii świętej – trzeba mu dać nie teorię o miłości, ale

miłość. By dziecko mogło odnaleźć Komunię z Jezusem powinno mieć szansę znaleźć wcześniej miłość w kontaktach z rodzicami, rodziną i kolegami. Tę miłość powinno otrzymać od dorosłych – także katechetów i kapłanów. Miłość przejawiająca się w szacunku, życzliwości, wzajemnej pomocy.



Nasza radość po I Komunii św.

Po radości Poranka Wielkanocnego nadszedł w tym roku czas smutku i żałoby narodowej. Śledziliśmy informacje na temat tej katastrofy, przeżyliśmy pogrzeb pary prezydenckiej ze łzami w oczach, a potem skoncentrowaliśmy się na przygotowaniach do I Komunii św. naszego Kubusia. W domu przeprowadziliśmy remont – była motywacja na przyjazd gości – rodzice, rodzeństwo, chrzestni, rodzina. Przygotowaliśmy także kościół i otoczenie, aby liturgia i cała oprawa Mszy I komunijnej była piękna. Komunia odbyła się w niedzielę 2 maja – było to wielkie przeżycie dla nas, a szczególnie dla naszych dzieci, które po długim i dokładnym przygotowaniu mogły wreszcie dostąpić tej łaski. W białym tygodniu dzieci codziennie chodziły na Mszę św. i w kolejne dni były oddawane Sercu Bożemu, Matce Bożej, włączane były w Papieskie Dzieło Misyjne, dziękowały za rodziców, kapłanów, składały przyrzeczenia pierwszokomunijne.

3 maja w mojej parafii swoją rocznicę I Komunii św. uroczyste obchodziły

dzieci z ubiegłego roku. Po tych dwóch dniach tak pięknej duchowej uczty, po powrocie z kościoła mój szwagier, który przyjechał z drugiego krańca Polski, zwrócił się do mnie, że on też chciałby przystąpić do I Komunii św. Jest tylko ochrzczony, bo jego ojciec był komunistą i mając 94 lata nadal uważa się za ateistę. Szwagier uczestniczył jako świadek w sakramencie małżeństwa z moją siostrą, przyrzekając, że nie będzie stawiał przeszkód w katolickim wychowaniu dzieci. Do kościoła chodzą co niedzielę razem, całą rodziną i wiele osób modli się za niego, by przyjął kolejne sakramenty i to pragnienie właśnie dojrzało podczas I Komunii Kubusia. Łaska Boża rozlewa się w całej rodzinie i myślę, że wszystko jest na dobrej drodze. I tutaj będą przygotowania i uroczystość – nasz ks. proboszcz zgodził się dopomóc w tej sprawie. Zamówiłem też u księży sercanów Mszę św. zbiorową – będzie odprawiana przez cały miesiąc w tej intencji, by Pan Bóg wszystkim pokierował i nic nie stało na przeszkodzie do przyjęcia tego sakramentu.

O łasce zdziwienia

Naucz się dziwić w kościele –
że Hostia Najświętsza tak mała
że w dłonie by Ją schowała
najniższa dziewczynka z bieli
a rzesza przed Nią upada
rozplącze się, spowiada –
że chłopcy z językami czarnymi
od jagód –
na złość babciom wylatując późno –
w kościoła drzwiach uchylonych
milkną jak gawrony
bo kościół ich zadziwia powagą.
I pomyśl. Jakie to dziwne
że Bóg miał lata dziecinne
Matkę, osiołka, Betlejem...
Tyle tajemnic, judaszów
męczennic, koszyczków, kwiatów
i nowe wciąż nawrócenia
że można nie mówiąc pacierzy
po prostu w Niego uwierzyć
z tego wielkiego zdziwienia

JAN TWARDOWSKI

Radość dla nas wszystkich jest ogromna, gdy serce pragnie nawrócenia i zjednoczenia z Jezusem.

Chwała Panu!

TOMASZ

Miłość

Pewnego dnia była sobie Miłość. Mieszkała w domu usłanym gwiazdami i przyozdobionym promykami słońca. Nadszedł dzień, w którym miłość zapragnęła piękniejszego mieszkania. Czyż nie dziwny pomysł jak na Miłość?

I uczyniła Ziemię, a na Ziemi uformowała ciało i tchnęła w nie życie. Żywą istotę, którą stworzyła na swoje podobieństwo, nazwała człowiekiem. W nim to, we wnętrzu jego serca, Miłość zbudowała sobie dom: malutki, ale pełen życia. Niezaspokojony, wciąż niespełniony, tak jak sama Miłość. Tak oto Miłość zesłała do ludzkiego serca i wcisnęła się tam calutką, aby w nim zamieszkać. Tam – w środeczku.

Ale któregoś dnia człowiek zaczął zazdrościć Miłości. Zaprażył przywłaszczyć sobie dom, w którym ona zamieszkała. Chciał go mieć tylko dla siebie, czerpać radość płynącą z mieszkania Miłości. Człowiek wyrzucił z serca Miłość. Zaczął więc napępniać swoje serce wszystkimi bogactwami tego świata. Ono jednak pozostawało wciąż puste. Nawet wszystkie skarby świata Ziemi nie wypełniły owej pustki. Smutny człowiek w pocie czoła zdobywał pożywienie. Wciąż był głodny, a serce jego pozostawało okrutnie puste.

Pewnego dnia człowiek postanowił podzielić się własnym sercem z innym stworzeniem żyjącym na ziemi. Dowiedziała się o tym Miłość. Przyoblekła się w ciało, aby zdobyć serce człowieka. Lecz człowiek rozpoznał Miłość i przybił ją do krzyża. Dalej w pocie czoła trudził się, aby zdobyć pożywienie. Wtedy Miłość przybrała postać pokarmu.

Odnowa w Duchu Świętym Archidiecezji Wrocławskiej zaprasza

REKOLEKCJE DIECEZJALNE

"OŻYWIENIE CHARYZMATÓW"



22-29 sierpnia 2010

Rekolekcjoniści:
ks. Wojciech Jaśkiewicz, ks. Rajmund Pietkiewicz
o. Julian Mańkowski, o. Andrzej Smółka

Opieka nad dziećmi w czasie zajęć rodziców!
Zapisy:
- Formularz zgłoszeniowy: www.plomienpanski.pl
- Tel. Iwona Masiuk 71 348-46-09, 887-82-87-59
Informacje dodatkowe:
Dorota Sielska, tel. 71 345-45-19, 604-503-971

©środek Marysieńka
Lewin Kłodzki
ul. Wodna 3

Przemieniła się w chleb i pokornie czekała. Kiedy zgłodniały człowiek go zjadł, Miłość powróciła do swego domu, do serca.

Odtąd serce człowieka jest pełne życia, bo życie – to Miłość.

BAJKA Z REKOLEKCJI – NOTOWAŁA M.B.

Kronika parafialna

Maj 2010 r.

1 maja – wspomnienie św. Józefa Rzemieślnika, opiekuna Świętej Rodziny. Pierwsza sobota miesiąca. Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych. Msza św. wieczorna w intencji Żywego Różańca, obrony życia od poczęcia do naturalnej śmierci, mediów katolickich: Radia Maryja, Radia Rodzina, TV TRWAM.

– Z okazji zakończenia Roku Kapłańskiego rekolekcje-pielgrzymka kapłanów z całej Polski na Jasną Górę.

2 maja – Dzień Flagi Narodowej; Msza św. poranna została odprawiona za zmarłych członków Wspólnoty Żywego Różańca i kapłanów pracujących w naszej parafii oraz o rychłe wyniesienie do chwały Ołtarzy Sł. Bożego Jana Pawła II.

3 maja – uroczystość NMP Królowej Polski.

– 209. rocznica uchwalenia Konstytucji 3-Maja.

– W naszym kościele Msza św. w intencji Ojczyzny

4 maja – wspomnienie św. Floriana, patrona strażaków i chroniącego od pożarów.

8 maja – wspomnienie św. Stanisława, biskupa (XII w.), głównego patrona Polski, obok św. Wojciecha; imieniny ks. prałata Stanisława Pikula, w intencji którego została odprawiona niedzielna suma o godz. 12.30.

10 maja – comiesięczna Msza św. odprawiona w intencji Seniorów o godz. 10.30. Modlono się również w intencji ofiar smoleńskich w miesiąc po katastrofie lotniczej, a także w intencji Ojczyzny oraz za duszę śp. Henia Golonki.

– O godz. 19.00 odprawiona została comiesięczna Msza św. w intencji wspólnoty „Płomień Pański”. Po Mszy św. agapa przygotowana przez diakonę gościnności.

13 maja – wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej – po wieczornej Mszy św. nabożeństwo fatimskie i procesja wokół naszego kościoła.

– Włączenie się w trwającą Wielką Nowennę Fatimską, będącą duchowym przygotowaniem do obchodów 100-lecia objawień Matki Bożej w Fatimie w 2017 roku.

14 maja – rozpoczęcie nowenny przed Zesłaniem Ducha Świętego. Ogólnopolskie spotkanie animatorów i liderów Odnowy w Duchu Świętym w Częstochowie, w którym uczestniczyli też nasi parafianie. (zob. „U Świętej Rodziny” – maj/czerwiec).

15 maja – wyjazd autokarem zorganizowany przez wspólnotę „Płomień Pański” na ogólnopolskie modlitewne czuwanie na Jasnej Górze wspólnot Odnowy w Duchu Świętym.

16 maja – uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego; wspomnienie św. Andrzeja Boboli, patrona Polski, wspomnienie św. Jana Nepomucena.

17 maja – spotkanie modlitewne wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym z katechezą ks. Wojciecha Jaśkiewicza na temat: „Przykazanie miłości Boga”.

18 maja – kilka osób z Klubu Seniora wysłuchało wykładu dr A. Kowalisko na temat chorób serca. Wykład odbył się w Klubie Seniora Żołnierzy Armii Krajowej przy pl. Solnym. Przewodniczył mu nasz parafianin Stanisław Wołczaski.

21 maja – podczas wieczornej Mszy św. odprawionej w intencji Apostolatu Emigracyjnego polecano Bożemu Miłosierdziu Rodaków za granicami kraju, aby godnie żyjąc, wierni

Panu Bogu, tradycjom polskim rozślawiali dobre imię Ojczyzny – Polski.

22 maja – wigilia Zesłania Ducha Świętego obchodzona była na wrocławskim Ostrowie Tumskim rozśpiewanym czuwaniem podczas koncertu „Wiatr od wyspy”. Były głoszone liczne świadectwa o życiu wiarą i doświadczeniu cudownego działania Boga w codzienności. W czuwaniu modlitewnym, które zakończyła Msza św., uczestniczyli też licznie nasi parafianie.

23 maja – Niedziela Zesłania Ducha Świętego – tzw. Zielone Świątki.

– Wizytacja duszpasterska ks. bpa Andrzeja Siemieniowskiego, który udzielił sakramentu bierzmowania w naszej parafii (zob. „U Świętej Rodziny” – maj/czerwiec).



foto: Adam Białyn

24 maja – Święto Matki Kościoła, drugi dzień Zielonych Świątek; spotkanie modlitewne wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym z konferencją Adama Urygi na temat: „Przykazanie miłości bliźniego (przyjaźń w Piśmie św.)”. Równoległe Andrzej Ładyżyński głosił konferencję dla młodzieży: „Jak budować relacje dziewczyny i chłopaka”.

26 maja, Dzień Matki – wspomnienie św. Filipa Nereusza (XVI w.), założyciela Bractwa Trójcy Świętej dla Opieki nad Pielgrzymami oraz Oratorium.

28 maja – uroczysty koncert w Hali Stulecia z okazji: 60-lecia kapłaństwa, 40-lecia biskupstwa i 25-lecia kardynałatu ks. kardynała Henryka Gulbinowicza (zob. „U Świętej Rodziny” – maj-czerwiec 2010).

28-30 maja – Szkoła Maryi organizowana w refektarzu klasztoru dominikańskiego przez wspólnotę Galilea. Uczestniczyli w niej także nasi parafianie.

29 maja – wspomnienie św. Urszuli Ledóchowskiej, założycielki nowej gałęzi urszulanek zwanych szarymi.

30 maja – uroczystość Najświętszej Trójcy; wspomnienie św. Jana Sarkandra.

– W kaplicy Domu Parafialnego została odprawiona Msza św. dla uczestników kursu Alfa, po której odbyło się spotkanie „poalfowe”.

– Na rzecz poszkodowanych w klęsce powodzi zebrano kwotę siedemnastu tysięcy czterystu dwudziestu złotych. Kwota ta została przekazana do Caritas Polska. Bóg zapłać za hojność!

31 maja – spotkanie modlitewne wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym z katechezą ks. Wojciecha Jaśkiewicza na temat: „Miłość w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym.” Równoległe Wiesia Stankiewicz głosiła konferencję dla młodzieży: „Jak korzystać z daru Ducha Świętego”.



foto: Anna Dadun-Sek

– Wycieczka Klubu Seniora do zamku w Rydzynie. W drodze powrotnej odwiedziny u byłego wikariusza naszej parafii, ks. Witolda Hyli, proboszcza w Czerninie. Zapoznał nas z niezwykle interesującymi zabytkami swego parafialnego kościoła – m.in. ołtarzem-pentaptykiem.

Czerwiec 2010 r.

1 czerwca – Międzynarodowy Dzień Dziecka.

– Rozpoczęcie nabożeństw czerwcowych ku czci Najświętszego Serca Pana Jezusa.

– Zakończenie Seminarium Odnowy w Duchu św. za rzeką, w parafii strachocinskiej pw. Maryi Panny Bolesnej, współorganizowanej przez wspólnotę „Płomień Pański” i „Dom na skale”, w którym uczestniczyli także nasi parafianie.

3 czerwca, pierwszy czwartek miesiąca – uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi – Boże Ciało.

– Po Mszy św. o godz. 9.00 dołączyła do naszego kościoła procesja wiernych z kościoła św. Faustyny, aby razem oddać cześć niesionemu w monstrancji Panu Jezusowi w Najświętszym Sakramencie. Przy czterech ołtarzach wzniesionych i udekorowanych przez parafian ze wspólnoty św. Faustyny, Świętej Rodziny i MB Pocieszenia wysłuchano Ewangelii i homilii głoszonych przez kapłanów Wielkiej Wyspy, odśpiewano suplikację i przyjęto Boże błogosławieństwo. Na zakończenie procesji została odprawiona Msza św. przy Golgotcie Wschodu.

– Pierwszy czwartek miesiąca – dzień modlitwa za kapłanów i o powołania kapłańskie i zakonne.

– W oktawie Bożego Ciała odprawiane było nabożeństwo czerwcowe z procesją wokół kościoła.

4 czerwca – pierwszy piątek miesiąca.

5 czerwca – pierwsza sobota miesiąca. Spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca ze zmianą tajemnic różańcowych. Msza św. wieczorna w intencji Żywego Różańca, obrony życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci, w intencji mediów katolickich: Radia Maryja, Radia Rodzina, TV TRWAM.

– Modlitwa o uzdrowienie u Ojców Dominikanów, w której uczestniczyli i posługiwali osoby z diakonii modlitwy wstawienniczej.

6 czerwca – Dzień Dzięczynienia, beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki (zob. „U Świętej Rodziny” – maj/czerwiec).

– Msza św. poranna została odprawiona za zmarłych członków Wspólnoty Żywego Różańca i za zmarłych kapłanów pracujących w naszej parafii oraz w intencji rychłego wyniesienia do chwały Ołtarzy Sł. Bożego Jana Pawła.

– W ramach ogólnopolskiej akcji wspierania budowy świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie po Mszach św. składano ofiary do puszek.

– W kancelarii parafialnej w godzinach od 7.00 do 14.00 wpłacano składki członkowskie na Towarzystwo Przyjaciół KUL.

7 czerwca – spotkanie modlitwne wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym z konferencją na temat: „Rozwój i zagrożenia miłości małżeńskiej”. Wygłoszoną przez Aleksandrę Aszkiełowicz. Konferencja była ilustrowana prezentacją.

– Rozpoczęcie Tygodnia Modlitw za Rodziny.

10-11 czerwca – spotkanie w naszej parafii Międzynarodowego Skautingu (zob. str. 4)

11 czerwca – uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Podczas Mszy św. o godz. 18:00 Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” gościło Metropolitę Wrocławskiego ks. abpa Mariana Gołębiewskiego, który dokonał uroczystego rozesłania harcerzy na obozy wakacyjne. (zob. str. 4)

12 czerwca – wspomnienie Niepokalanego Serca NMP; W kościele NMP na Piasku została odprawiona o godz. 10.30 Msza św. w intencji wrocławskich rodzin, po której rozpoczął się Marsz dla Rodzin. Uczestniczyły w nim rodziny z naszej parafii.

13 czerwca – ukazał się kolejny numer naszego parafialnego czasopisma „U Świętej Rodziny” – maj/czerwiec – zatytułowany „Nasi męczennicy”.

– Msza św. poranna została odprawiona w intencji Apostołów Dobrej Śmierci.

– Nabożeństwo Fatimskie zostało odprawione po wieczornej Mszy św., a procesja z zapalonymi świecami i śpiewem pieśni maryjnych przeszła wokół kościoła.

14 czerwca – wspomnienie bł. Michała Kozala, kapłana zamordowanego w Dachau w 1943 roku; spotkanie modlitwne wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym z konferencją na temat: „Maryja – nauczycielka miłości”; wygłoszoną przez Adama Urygę. Równoległe Andrzej Ładyżyński głosił konferencję dla młodzieży: „Perspektywy narzeczeństwa i małżeństwa”.

17 czerwca – wspomnienie św. Alberta – Adama Chmielowskiego, zakonnika, założyciela Albertynów – Braci i Sióstr Posługujących Ubogim.

18 czerwca – w dniu 61. rocznicy urodzin Pana Prezydenta śp. Lecha Kaczyńskiego modlono się w łączności z wiernymi z warszawskiej archikatedry pw. św. Jana Chrzciciela, gdzie sprawowana była Msza św. w intencji Pary Prezydenckiej i wszystkich ofiar katastrofy lotniczej pod Smoleńskiem.

– Podczas wieczornej Mszy św. odprawionej w intencji Apostołów Emigracyjnego polecano Bożemu Miłosierdziu Rodaków za granicami kraju, aby godnie żyjąc, wierni Panu Bogu, tradycjom polskim rozsławiali dobre imię Ojczyzny – Polski.

19 czerwca – w Domu Edyty Stein przy ul. Nowowiejskiej, w siedzibie Towarzystwa im. Edyty Stein, które organizuje wiele wydarzeń kulturalnych, miało miejsce

spotkanie 10 członków rodziny Stein z przedstawicielami władz i mieszkańcami Wrocławia, wśród których byli także nasi parafianie.

21 czerwca – spotkanie modlitewne wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym z katechezą ks. Wojciecha Jaśkiewicza na temat: „I co dalej...?”

23 czerwca, Dzień Ojca – w wigilię wrocławskiego święta patronalnego odbyło się w Auli Jana Pawła II modlitewne spotkanie wspólnot Odnowy w Duchu Świętym pod hasłem „Wrocław – miasto spotkań”. Nauczanie na temat warunków dobrej modlitwy – w szczególności wstawienniczej – wygłosił ks. Wojciech Jaśkiewicz. Modlitwę prowadził Andrzej Dziewit z diakonią muzyczną Wspólnoty HalleluJah. Modlono się za dzieła ewangelizacji w naszym mieście, za rodziny, wychowanie, bezpieczeństwo i relacje między ludźmi, o jedność i pokój w rodzinach, wspólnotach, Kościele, w Polsce, Europie i na świecie, o sprawne zarządzanie naszym miastem, bez korupcji, a także za Służbę Zdrowia – bardzo ważna intencja, dotycząca najsłabszych, bo chorych i nienarodzonych. Zachęcam do tych modlitw wszystkich PT parafian! Na zakończenie spotkania ks. bp Andrzej wyraził nadzieję, że od tej pory Wrocław kojarzyć się będzie z hasłem „Wrocław, miasto spotkań – z Bogiem”. Udzielił też pasterskiego błogosławieństwa dla wszystkich liderów obecnych na spotkaniu.

24 czerwca – uroczystość narodzin św. Jana Chrzciciela, patrona naszego miasta. W katedrze wrocławskiej została odprawiona Msza św. kończąca Rok Kapłański, podczas której abp Marian Gołębiowski udzielił świeceń diakonatu dwudziestu klerikom wrocławskiego seminarium.

25-26 czerwca – „Noce kościołów” w diecezji wrocławskiej (zob. str. 22).

26 czerwca – wspomnienie św. Zygmunta Gorazdowskiego, człowieka wielkiej modlitwy i gorliwości duszpasterskiej, zwłaszcza na rzecz najbardziej potrzebujących. Relikwie świętego znajdują się w kościele św. Idziego, NMP na Piasku oraz w Wambierzycach.

27 czerwca – w sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, w kościele pw. św. Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy została w południe odprawiona Msza św. w intencji byłych internowanych, aresztowanych i wszystkich więźniów politycznych w PRL. Uczestniczyli w niej licznie nasi parafianie i poczty sztandarowe.

28 czerwca – wspomnienie św. Ireneusza, męczennika (II w.)

– Msza św. w kaplicy Domu Parafialnego o godz. 10.30 w intencji członków Klubu Seniora. Modlono się również za obchodzących Złote Gody Jubilatów – Anię i Janka.

– O godz. 19.00 ks. Wojciech Jaśkiewicz – diecezjalny koordynator wspólnot Odnowy w Duchu Świętym i opiekun naszej wspólnoty „Płomień Pański” na zakończenie Roku Kapłańskiego i modlitewnych spotkań wspólnotowych odprawił ostatnią przed wakacjami Mszę św. w intencji solenizantów i jubilatów czerwcowych i lipcowych.

29 czerwca – uroczystość świętych apostołów Piotra i Pawła.

– Księdzu Piotrowi składamy w Dniu Imienin serdeczne życzenia, upraszając wszelkich łask do mówienia prawdy ze śmiałością, wrażliwości na potrzeby wiernych i wspólnoty Kościoła, wołania o zmiłowanie dla cierpiących oraz wypełniania woli Bożej z miłością i entuzjazmem.

Powódź 2010

Majowa powódź

Księga tragicznych doświadczeń
mojej Ojczyzny
znowu otwarta

Jeszcze nie zdążyły
wyschnąć karty
po kwietniowej katastrofie

A już
rozpacz i zwątpienie
odwaga i nadzieja
walczą z powodzią

Majowe niebo
deszczem groźne
ziemia przestała pić
pluje
nadmiarem wody

Górskie rzeki
Podkarpacia i Śląska
zmieniły koryta
niszcząc ludzki dobytek

Królowa polskich rzek
atakuję
kolejne miasta i wsie

Mosty prężą mięśnie pręseł
nadal próbują spinać brzegi
pontony łodzie helikoptery
arki Noego ratują życie

Wrocław
czeka ma wielką wodę
uspokajające akordy
pierzchają
powódź
dotyka miejsc
już poranionych i nowych
bandaże worków z piaskiem
zawodzą

Chwile wypełnione
strachem
nawlekam na różaniec
modlitw
o bezpieczne dziś i jutro

Majowa Nadziejo
obudź
uśpioną pokorę
mądrość i roztropność
naszych włodarzy
I nas

IRENA KUBIAK, MAJ 2010

Dziękujemy młodym!

Kierowany alarmistycznymi doniesieniami z frontu bartoszowickiego i biskupińskiego – pojechałem pod wał na wysokości ulicy Wojtkiewicza. Nie będę tutaj komentował organizacji tego, co tam zobaczyłem. Natomiast chcę powiedzieć, kogo spotkałem. Otóż chyba była tam cała nasza młodzież – jakże się cieszę, że mogę tak napisać :) . I dla większości (może dla wszystkich) były to już kolejne godziny zmagania z workami, sznurkami, łopatami, piaskiem, itd. Te łańcuchy młodych ludzi przerzucających sobie worki z piaskiem to widok ogromnie budujący.

Mamy wszyscy nadzieję, że sytuacja powodziowa już się normuje i że w większości miejsc obronione zostaną groble przeciwpowodziowe – również dzięki zaangażowaniu i entuzjazmowi młodzieży :). Kochani – jestem z Was dumny!

ZBYSZEK

(ze strony wspólnoty „Płomień Pański”)

Zapraszamy do nowenny

W intencji dzieci nienarodzonych można ofiarować codziennie modlitwę różańcową lub zamówić Mszę św., począwszy od 29 września – święto św. Michała Archanioła, aż do 7 października – MB Różańcowej. Szczegóły na stronie:
www.SaintMichaelTheArchangelOrganization.org

PÓŁKOLONIE W „POCIĄGU DO BAJECZKI” od 02 sierpnia do 27 sierpnia 2010

Zapraszamy dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym na **KOLOROWE WAKACJE** – półkolonie dla dzieci.

Będziemy bawić się kolorami wszystkimi zmysłami. Każdego dnia oferujemy blok ciekawych zajęć obejmujący:

- gry i zabawy
- aktywność na świeżym powietrzu
- warsztaty plastyczne
- zabawy muzyczno-rytmiczne
- wyjścia okazjonalne

Każdego dnia patronował nam będzie wybrany kolor, który odnajdziemy w przyrodzie i w codziennych przedmiotach, pocujemy jego smak i zapach i wykorzystamy go w pracy twórczej.



Szczegóły w księgarni "Pociąg do Bajeczki"
Ul. Monte Cassino 68, Wrocław Sępolno
www.pociagdobajeczki.pl

lub pod nr telefonu:
781 999 246, 603 999 858
kontakt@pociagdobajeczki.pl



czas trwania:
od godz. 9.00 do 16.00
liczba dzieci:
max 10 osób
wiek dzieci:
5 – 10 lat
koszt całości:
60,00 zł (drugie śniadanie, obiad i napoje) lub 1h – 10,00 zł, obiad 15,00 zł

Chętnie dzieci serdecznie zapraszamy! Liczba miejsc ograniczona!

Koziołek Matołek zaprasza

Któż nie zna przygód słynnego wędrowniczka Koziołka Matołka? Choćby z rymowanych opowiadań Kornela Makuszyńskiego...

Właśnie dzięki temu sympatycznemu zwierzakowi niewielkie miasteczko położone w połowie drogi między Krakowem a Sandomierzem, lub – jak kto woli – między Tarnowem a Kielcami, przeżywa obecnie swój rozkwit. Wszędzie dominuje postać Koziołka – na skwerach, tablicach, na płotach, na licznych straganach, nawet na opakowaniach ciasteczek! Koziołki są różnej wielkości – małe, duże, wielkie, ogromniaste... nawet mówiące ludzkim głosem; „meeee... meeee, jestem Koziołek Matołek, szukam drogi do Pacanowa...”

Miasteczko jest bardzo kolorowe. Balkony, bramy, ogrodzenia, nawet dachy starych kamieniczek w Rynku pokryte są barwnymi dekoracjami – kwiatami.

Nieco poza Rynkiem wzniesiono nowoczesne Europejskie Centrum Bajki. Jest to raj dla najmłodszych... i chyba nie tylko!

Jak głosi reklama tego obiektu – jest to Centrum edukacji, kultury, wyobraźni i doświadczenia. Wewnątrz mieszczą się liczne sale o przeróżnych przeznaczeniach, między innymi jest tu kino, teatr, księgarnia, organizowane są wystawy i warsztaty rysunku. Wokół Centrum jest pięknie zagospodarowany park-ogród z bogactwem roślin ozdobnych, młynem wodnym, namiotami itp. Jest to rzeczycywiście stolica bajek, która przyciągnie z pewnością wielu zwiedzających i pozostawi po sobie niezapomniane wrażenia.

Warto podczas wakacji wybrać się do bajkowego Pacanowa i odwiedzić też przepiękny kościół pw. św. Marcina.

Koziołek Matołek serdecznie do Pacanowa zaprasza!

ADS

Europejskie Centrum Bajki im.
Koziołka Matołka,
28-133 Pacanów, ul. Szkolna 28
tel. 41 376 50 88
e-mail: ecb@pacanow.eu

Ogłoszenia

Rekolekcje w Szklarskiej Porębie

Temat: **Z miłości stworzeni – do miłości powołani**

23-27 sierpnia 2010 r.

Koszt: 120 zł. Zgłoszenia:

S. Letycja@poczta.fm,

tel. 66 33 72 295

S. Oliwiasmb@wp.pl,

tel. 605 05 75 87

Szczegóły: www.boromeuszki.pl

Obóz Adaptacyjny w Białym Dunajcu

Serdecznie zapraszamy na XXVII Obóz Duszpasterstw Akademickich Wrocławia i Opola „Biały Dunajec 2010”.

Termin: 1-15 września 2010 r.

Miejsce: Biały Dunajec k. Zakopanego

Koszt: 370 zł. Zapisy u Gosi:

gosiagawronek@gmail.com

Chcesz poznać ciekawych ludzi? Lubisz chodzić po górach? Nie możesz przegapić takiego obozu!

V Światowy Modlitewny Kongres dla Życia

Od 5 do 10 października 2010 r. odbędzie się w Rzymie V Światowy Modlitewny Kongres dla Życia. Hasłem tegorocznego Kongresu są słowa: „A światłość w ciemności świeci”. Rejestracji można dokonywać na stronie kongresu, gdzie znajduje się również pełny program: www.pro-life-congress.com
Informacje w języku polskim: www.hli.at/rom_neu_2010/polnisch/pol_frameset.htm

SOS dla Afryki

Pomóż, jeśli możesz. Potrzeba 2700 osób, które wpłacą po 30 złotych. To wystarczy.
br. Benedykt Pączka OFM Cap
www.misje.kapucyni.pl
www.CzadowaTablica.pl
tel. 504 225 267

nr konta:

82 1020 2892 0000 5602 0409 7614
Sekretariat Misyjny Braci Mniejszych Kapucynów
30-298 Kraków, ul. Korzeniaka 16

Z ksiąg parafialnych

W maju 2010 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Iga Maja Furmańska
Dominik Furmański
Olimpia Elżbieta Konon
Nikola Anna Koziół
Aleksandra Anna Kroczak
Julia Katarzyna Owczarek
Agata Dorota Pikul
Zuzanna Agata Skórkowska
Janina Ewa Tuszakowska

Sakrament małżeństwa zawarli:

Jacek Mikołaj Koziół
i Joanna Agnieszka Grodzka
Adam Aleksander Moskalik
i Dorota Serafin
Tomasz Skórkowski
i Izabela Agata Radomska

Odeszli do Pana:

Wiktor Dragun
Czesław Gałęcki
Jadwiga Maria Hirszon-Barcik
Zdzisława Kozar
Hermina Kozłowska
Jadwiga Lutyńska
Elżbieta Aleksandra Matyaszczyk
Romuald Franciszek Mazurkiewicz
Rozalia Mutor
Marian Orzeszek
Edward Pieniążek
Władysław Pietrasik
Jerzy Wawer

W czerwcu 2010 r.

Sakrament chrztu św. przyjęli:

Ignacy Hebda
Inez Agata Kwiatkowska
Kacper Cyprian Unolt

Sakrament małżeństwa zawarli:

Grzegorz Leszek Adamczyk
i Agata Magdalena Bodakiewicz
Łukasz Zygmunt Chmielewski
i Barbara Zofia Borkowska
Wiesław Andrzej Ratajczak
i Danuta Teresa Pawłowicz

Odeszli do Pana:

Krystyna Banach
Maria Barbara Białecka
Franciszek Kołodziej
Alicja Lipińska
Zofia Nowalska
Maria Barbara Rylska-Mistecka
Sławomir Wesółowski
Henryka Mirosława Witkowska
Roman Wojakiewicz
Janusz Antoni Wojtczak

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00 i 20.00 (dla młodzieży).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. za zmarłych członków Żywego Różańca, zmarłych kapłanów z naszej parafii, o rychłe wyniesienie do Chwały Ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):
o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.00** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebiegająca za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 16.00 i 20.00).

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00.

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 14.30 do 15.00**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna od poniedziałku do piątku od 10.00 do 10.30 i od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;
czwartek, sobota – ks. Jacek;
środa, piątek – ks. Piotr.

„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), ks. Janusz Prejzner, ks. Jacek Froniewski, Ludwika Sadowska, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Opiekun: ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.

I Komunia Święta 2010

